Nr. 51. Lwów — Środa dnia 4 Marca Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy | Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct. Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „ Dwumies. „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „ Rocznie „ 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45.
Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują ... ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kazimierza. Jutro: św. Fryderyka. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 6 m 49, Zachód „ „ 5 „ 41 | Długość dnia g. 10 m 51, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 marca.

Kto pamięta, jaką opinję instytucyi nawskroś niesprawiedliwej miał do niedawna parlament niemiecki i jakim instrumentem ciemiężenia był w rękach Bismarka, ten niezawodnie bardzo się zdziwi przemianie która w nim się odbyła w czasie stosunkowo tak krótkim. Oto, całkiem niespodziewanie, podczas obrad nad nowelą do ustawy robotniczej, rozwinęła się w nim dyskusya o języku wykładowym i bez wyjątku wszyscy zgoła, wbrew swym zapatrywaniom z czasów bismarkowskich, oświadczyli się za wykładami w języku ojczystym. Miało to wyłącznie teoretyczne znaczenie, bo parlament jest niekompetentny w sprawach, należących ściśle do sejmów Rzeszy, niemniej jednak opinja parlamentu pewnie nie pozostanie bez wpływu na owe sejmy, a przedewszystkiem na sejm pruski. Ten znaczący wypadek tak się odbył.

Niemiecka ustawa robotnicza, istniejąca lat kilka, orzeka w paragrafie 120, że pracodawcy są obowiązani pozostawiać robotnikom, nie mającym jeszcze lat ósmnastu, wolny czas na uczęszczanie do szkół uzupełniających; nie orzeka jednak, że ci robotnicy muszą do tych szkół chodzić, czyli że dla uczni przymusu nie było. Nowela do tej ustawy, wniesiona teraz przez rząd, zmienia § 120 w ten sposób, że przymus będzie istniał, jak już istnieje przymusowe uczęszczanie do szkół ludowych. Ponieważ zaś szkoły uzupełniające mają język wykładowy niemiecki, przeto ów przymus ma dla ziem polskich znaczenie środka germanizacyjnego, od którego dotąd mógł się uchylić polski robotnik. Z tego powodu Koło polskie w niemieckim parlamencie wniosło odmienne brzmienie paragrafu 120, mianowicie zażądało aby w nim powiedziane było, że w dzielnicach, w których lud mówi jakimkolwiek innym, nie niemieckim, językiem, nauka w szkołach uzupełniających będzie się odbywała w ojczystym języku miejscowej ludności. Poseł Dziembowski który uzasadniał ten wniosek w pełnej izbie, podniósł bardzo słusznie, że nowy przymus szkolny przy dzisiejszych warunkach Polacy muszą uważać za powiększenie arsenału ustaw wyjątkowych, którymi ich ciemiężył rząd pruski. Następnie kolejno przemawiali inni deputowani w imieniu swych stronnictw. Za koła katolicki obóz stanął jak jeden mąż po naszej stronie, to nie dziw; to nasi starzy i wierni przyjaciele w doli i niedoli. Dziwniejsza, że konserwatyści przyłączyli się do nas i jakby dla silniejszego zamarkowania zwrotu, jaki w nich zaszedł, dali głos baronowi Unruhe'mu z Babimostu, głośnemu do niedawna wrogowi naszej narodowości, który za czasów Bismarka bił się zawsze w pierwszym szeregu w obronie ustaw antipolskich. Teraz on bez zastrzeżeń oświadczył, że bismarkowskie ustawy niemieckim jest dla Polaków wyjątkową, jest szkodliwą ze względu pedagogicznego i że Koło polskie zupełnie słusznie domaga się wykładów polskich jednakże sprawa ta należy nie do parlamentu, lecz do sejmu pruskiego i dla tego wniosek polski nie może być przyjęty, aby nie stworzyć precedensu, że parlament wkracza w atrybucye sejmów krajowych. Z tego widzimy, że konserwatyści, uwolnieni z moralnego ucisku, jaki na nich wywierał Bismarck, zaczynają powracać do tych uczciwych zasad, które należą do konserwatywnego katechizmu. Tak samo jak Unruhe, mówił postępowiec Gutfleische, lecz się zastrzegł, że przemawia tylko we własnem imieniu. Socyalista Bebel oświadczył, że nie przywiązuje do tej sprawy wielkiej wagi. Co tam język i narodowość! Furda! Ale w Poznańskiem są także i Niemcy, których nie można zmuszać do uczęszczania na polskie wykłady. Więc choć p. Bebel w zasadzie zgadza się na wniosek polski, ale ze względu na to, że trzeba byłoby urządzić osobne szkoły polskie i osobne niemieckie, uważa ów wniosek za niepraktyczny. A zatem według pana Bebla, język wtedy jest furdą, gdy idzie o polski ale wcale nie furdą, gdy trzeba germanizować. — Minister Berlepsch zapewnił, że rząd cesarstwa wcale nie myśli sankcyonować zasady skierowanej przeciw używaniu języka ojczystego w szkołach uzupełniających i tylko ze względów formalnych, mianowicie z powodu niekompetencyi parlamentu, nie może izbie zalecić wniosku polskiego. Liberałowie milczeli.

Przyszło do głosowania. Za wnioskiem Koła polskiego oświadczyło się najpierw Koło, następnie cały obóz katolicki, część konserwatystów, kilku postępowców i paru socyalistów. Przeciw wnioskowi głosowali jak jeden liberałowie, reszta konserwatystów, stanowiąca frakcyę tak zwaną „cesarską", t. j. taką, która głosuje jak rząd każe, prawie wszyscy postępowcy, no i reszta socyalistów.

Wniosek Koła upadł mniejszością zaledwo kilku głosów. W porównaniu z tem co dawniej bywało z wnioskami polskimi jest to prawdziwy tryumf słuszności, moralne zwycięstwo, które powinno wpłynąć na obrady komisyi szkolnej pruskiego sejmu — i nauka, gdzie mamy zawsze szukać przyjaciół, albo ludzi względnych na sprawiedliwość, a gdzie wrogów jawnych, lub ukrytych pod maską użytą z popularnych haseł. O liberałach zawsześmy wiedzieli, że to są zaklęci wrogowie nasi; łudzić się mogliśmy co do pozostałych, lecz dziś już wiemy, kto oni w stosunku do nas. A usprawiedliwić ich tem nie można, że nie chcieli wkraczać w atrybucye sejmu pruskiego, bo trafnie rzekł katolik Szmula: „Nie róbmy tego, co do nas nie należy, ale nie uchwalajmy ustawy, która wesprze akcyę sejmu pruskiego, niezgodną z naszem sumieniem".

Jako przyczynek do ostatniego zatargu francusko-niemieckiego z powodu pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, zanotować należy pogłoskę bardzo poważną że całą hecę szowinistów francuskich urządził skrycie prezes gabinetu Freycinet, bo się bał tego ducha umiarkowania, który coraz bardziej szerzył się we Francyi i wynosił na swych falach Ferry'ego. Do niedawna tak było w republice, że się wszyscy skompromitowali i pozostał tylko jeden Freycinet, jako istny mąż opatrznościowy, jedyny dobry szef rządu, przyszły prezydent republiki. Ale oto od paru miesięcy wysunął się z zapomnienia Ferry i począł szybko się wznosić ku władzy, wybrano go radzcą departamentalnym, wnet potem senatorem, a w senacie zaczął on kierować większością. Jest zaś on przedstawicielem polityki ugodowej z Niemcami. Otóż mówią, że Freycinet, aby mu nogę podstawić zorganizował owe szowinistyczne hece, które mu siały znów rozjątrzyć zabliźnione rany francuskie. Jeśli tak było, to powinszować Francyi takich patriotów, jak prezes ministrów Freycinet! On ugruntował swe stanowisko, powstrzymał pochód Ferry'ego ku władzy, ale za to Francuzi znowu mają utrudnienia paszportowe i straty.

Rezultat wczorajszych wyborów we wschodniej części kraju naszego był ukoronowaniem tego dzieła, które się rozpoczęło na ostatnich posiedzeniach zeszłorocznego Sejmu.

Wówczas grupa prawych Rusinów odepchnęła od siebie tych, którzy ku Rosji wysyłają swe aspiracje, a dla przypodobania się caratowi pragną naród ruski zlać z rosyjskim. Pp. Romańczuk, Teliszewski i X. Siczyński oświadczyli uroczyście, że stoją na gruncie austrjackim i katolickim, a tych którzy prowadzą Ruś ku Rosji i ku prawosławiu mają za zdrajców. Programowi Romańczuka dał sankcję i kapłańskie błogosławieństwo Najczcigodniejszy X. Metropolita i inni książęta ruskiej cerkwi, natomiast ze strony rosyjskiej padły gromy potępienia na tych inicjatorów nowej ery. Agitacje szerzone w kraju przez Moskalofilów utrzymywały przez pewien czas szale obu kierunków w zupełnej równowadze: — na adres uznania dla Romańczuka z jednej okolicy następował protest z okolicy innej; na demonstrację w duchu narodowym ruskim następowała gdzieindziej manifestacja bądź moskalofilska, bądź radykalno-socjalistyczna, gdyż radykaliści zwrócili się także przeciw ruskiej partji narodowej mając jej za złe i jej katolickość i jej patrjotyzm austrjacki.

Ale zdrowy rozum ludu ruskiego i prawe jego serce wzięły górę nad przewrotnemi agitacjami i gdy nadeszła chwila, w której lud miał przemówić i oświadczyć uroczyście: — po której on staje stronie? wtedy świetnem zwycięztwem uwieńczony został program, który pod wodzą Romańczuka zgromadził Rusinów dokoła stolicy Metropolitalnej.

Posłami swymi wybrał lud samych narodowców: Romańczuka, Teliszewskiego, Barwińskiego, X. Mandyczewskiego, Podlaszeckiego, Ochrymowicza i X. Brylińskiego. Ani jeden Moskalofil nie wyszedł z urny, — ani jeden!

Ba, ale Moskalofile gotowi powiedzieć, jak mówią zwykle pokonani kandydaci, że to presja rządowa przyczyniła się do ich upadku. Jednakże to tłumaczenie nie znajdzie tym razem łatwowiernych, bo presja rządowa może wprawdzie zdobyć większość, ale nigdy nie jest w stanie doprowadzić do tego, żeby niesympatyczni dla rządu kandydaci nie mieli prawie wcale głosów, lub też liczyli na palcach swych zwolenników.

Przeciw p. Romańczukowi stawał n. przykład p. Kułaczkowski. Owóż gdyby różnica głosów między nimi była niewielka, to można byłoby przypuszczać, że presja rządowa przechyliła szalę zwycięstwa na p. Romańczuka. Ale oto w takim Kałuszu p. Romańczuk zdobywa 139 głosów, a p. Kułaczkowski zaledwie 27, w takiej zaś Dolinie za p. Romańczukiem oświadcza się 192 wyborców, podczas gdy tylko s i e d m i u !!! oddało swe głosy na p. Kułaczkowskiego. W Żółkwi X. Byliński, osoba zupełnie nieznana na arenie politycznej, ale dla tego tylko, że stojąca przy programie X. Metropolity, otrzymuje 147 głosów, a stary i dotychczasowy poseł hofrat Kowalski, zdobywa tylko 36 głosów. W Kamionce p. Barwiński ma 196 głosów, a p. Gierowski zaledwie 49. W Staremmieście p. Teliszewski 109 głosów, a p. Antoniewicz tylko s z e ś ć ! ! Takiego rezultatu nie mogłaby osiągnąć żadna presja rządowa — to wolna wola ludu oświadczyła się za programem, któremu X. Metropolita dał swe błogosławieństwo.

Szczerze więc cieszyć się możemy, że to stronnictwo ruskie, z którem mamy wspólną religją i wspólne przywiązanie do Monarchji austrjackiej, a z którem i nasz wzajemny stosunek pomału ułoży się przecież — że więc to stronnictwo odniosło tak świetne zwycięstwo, a jeszcze bardziej z tego cieszyć się możemy, że lud ruski skoro tylko mu pokazano wyraźnie, namacalnie, nie w teorji i w rozumowaniu, ale na ludziach, na walczących ze sobą kandydatach, jakie to są dwa kierunki ruskie, jeden wiodący do Petersburga, drugi do Wiednia i Rzymu — wyparł się stanowczo Petersburga i cały stanął po stronie tych, którzy prowadzą go do Wiednia i Rzymu.

Dobrze więc bardzo wypadły wybory we wschodniej Galicji, bo zupełnem zwycięztwem dobrej sprawy. Gorzej nieco, ale w każdym razie bardzo dobrze wypadły one w Galicji zachodniej. Tam bowiem posiew klubu lewicy sejmowej przyniósł zły owoc tylko w jednym okręgu: w Nowym Sączu, Limanowie, Nowym Targu i Grybowie wyszedł przy ściślejszem głosowaniu p. Potoczek, włościanin, człowiek, z którego Koło Polskie nie będzie miało żadnego pożytku, bo nie tylko, że w ogóle nie jest on człowiekiem wykształconym, ale nawet nie posiada języka niemieckiego. Smutnem więc jest to, że zamiast siły zdolnej do pracy będzie zasiadał w Radzie Państwa człowiek, który nawet nie będzie rozumiał o czem mówią; ale smutniejszem jest jeszcze to, że włości nin poważył się stawać przeciw księdzu; że nad osobą duchowną odniósł zwycięstwo. Duch bezwyznaniowości, zasiewany przez lewicę, dochodzi już do naszego ludu! To już jest bardzo niebezpiecznem.

Natomiast w innych okręgach zachodniej Galicji karność odniosła zwycięztwo nad anarchją i pomimo zabiegów lewicy wyszli wszędzie kandydaci postawieni przez Komitet Centralny.

Korespondencje.

Berlin 28 lutego.

(:) O niemieckim gniewie na Francuzów pisać nie potrzebuję, bo wszystkie jego objawy i skutki są znane całemu światu. O innem gniewie wspomnieć muszę, bo o nim przemilczały telegramy. Jak w roku przeszłym minister wojny Verdy nieostrożnie odsłonił przed parlamentem olbrzymie militarne plany, podług których Niemcy miały się stać narodem-armją, i za to koniec końców musiał opuścić swój posterunek: tak znowu teraz admirał Hollmann, sekretarz stanu w ministeryum marynarki, roztoczył w budżetowej komisyi kolosalne swą kosztownością plany rozwoju marynarki niemieckiej, która według słów jego, nie powinna być ani trzecią na świecie, ani nawet drugą, lecz koniecznie pierwszą i niedościgniconą. Komisya tak się przestraszyła tych planów, że ogromnie obcięła budżet marynarki i ani słyszeć nie chce o żadnych nowych wydatkach. Stąd gniew w sferach rządowych, stąd pogłoski o ustąpieniu Hollmanna, stąd wreszcie ironiczny, cichy chichot bismarkowskiej gazety *Hamb. Nachrichten.*

Zachowanie się Bismarka znajduje poniekąd usprawiedliwienie w ogólnym pessymizmie który niedawno począł się objawiać w stosunku do cesarskiego rządu. Ten zwrot zaznaczyć potrzeba.

Bismarka nic nie uniewinni... Istnieje w Niemczech historyczne podanie, że owego genialnego mistrza mechaniki, który w XIII-ym wieku zbudował słynny na cały świat zegar na strassburskiej katedralnej wieży, rada miejska oślepić kazała, w tym jedynie celu, aby żadne inne miasto podobnem arcydziełem poszczycić się nie mogło. Lecz mistrz z wyłupanemi oczami kazał się niebawem potem zanieść do zegaru i zniszczywszy jednym ruchem ręki główną sprężynę mechanizmu, zemścił się tym sposobem na niewdzięcznem mieście.

Rada miejska postąpiła równie okrutnie, jak podle, ale taka niewdzięczność plebsu w obec wielkich ludzi, za krzywdy których potomność dopiero odwet bierze, jest rzeczą dość pospolitą. Rzadziej się zdarza, aby jednostka genjalna mszcząc się doznanej krzywdy, zamiast płacić pogardą, własne burzyła dzieło...

Popsowany zegar strassburski, jak wiadomo, 200 z górą lat czekał na nowego mistrza (Darypodius), który go poprawić zdołał i dziś jeszcze zdumiewa ludzi wielkością pomysłu i olbrzymim kunsztem mechaniki; pierwszy wszelako twórca ostał się przy sławie Herostrata i znalazł *mutatis mutandis* godnego sobie naśladowcę w osobie księcia Bismarka...

I ten, jak tamten, wysnuł z własnej głowy kunsztowny plan budowy niemieckiego państwa i ten, jak tamten, stworzył planety, biegające na okół niemieckiego słońca, i tych apostołów niemieckiej wielkości i piotrowego nawet koguta, piejącego niemiecką sławę.

Lecz Bismarka nie oślepiły ręce niewdzięcznych i zawistnych współobywateli — przeciwnie otoczyły najwyższą czcią i dostojeństwy. Gdy jednak zaślepionego własną wielkością i pychą odprowadzono na dobrze zasłużony odpoczynek, Bismark, na podobieństwo strassburskiego zegarmistrza, drze się do zepsucia własnego dzieła, do zohydzenia niezbyt jeszcze może wprawnych i wytrawnych, ale gorliwych kontynuatorów jego prac.

Ów zegarmistrz, który przez zemstę nad miastem rwał sprężyny arcydzieła mechanicznej sztuki, niczem był w porównaniu z owym kanclerzem, który nie mogąc sam rządzić i panować, radby wichrzeniami podkopać i obalić wielki państwowy i społeczny organizm, wszczepić jad rozkładu w rdzeń bytu miljonów ludzi, zaprzeczyć własnym zasadom, którym krwą i żelazem drogi torował.

Ów mąż, który ludzi i stronnictwa zużywał jak obuwie, nie chce uznać, że zażywszy się sam, na boku spokojnie stać powinien, radować z rozwijającego się dalej dzieła i współdziałać, o ile siły pozwalają. Ów mąż, który od Arnima do Geffckena wypiętnował całe sceny ludzi, jako wrogów państwa, dla którego najlżejsza opozycya była zbrodnią stanu, staje dziś na czele opozycyonistów i sięga aż do obrazy monarszego majestatu, on, który się za najsilniejszą podporę tronu podawał.

Nadęty stokroć sroższą od Korjolana pychą i pogardą wszystkiego, co mu się do stóp ścielić nie chce, nie przeszedł formalnie z bronią w ręku do Wolsków, ale i przejściem takiem nie zdziwiłby już nikogo.

Jak ów archanioł z wyżyn nieba zepchnięty, buntuje się jawnie i zuchwale przeciw wszelkiej powadze, której po za sobą zgoła nie widzi. Zanim jednak nowy Klopstock bunt ten heksametrem wyśpiewa łatwo bardzo zajaśnieć on może w prozaicznym opisie audytora polowego sądu.

Olbrzymie, wiekopomne są zasługi Bismarka, dzisiejsze wszelako jego poczynania tak są potworne, że do reakcji przyjść musi, nie w imię czyjejkolwiek indywidualnej mściwości, ale w imię poważnie zagrożonych interesów państwa.

Dziwne, że sam Bismark nie odczuwa, z jak olbrzymiej stacza się pochyłości. Zaślepiony, jak Makbet, nie widzi grozy położenia, a przecież las birmański wysuwa się już ku jego wichrzycielskiej pustelni.

Lecz, jak rzekłem, pessymizm przytłacza dziś Niemców. Nie wierzą już w „nową erę" i pokazują to o tyle wyraźnie, że cesarz skarżyć się musiał na „ducha nieposłuszeństwa".

Niemcy cenią nadewszystko stałość i ciągłość w stosunkach publicznych. Za Wilhelma I mieli jedną małą i dwie wielkie wojny, państwo hazardowało wiele, ale zwyczajne Niemczysko miało spokój, wiecznie ten sam porządek i życie rozwijające niby z kłębka. „Teraz — mówił mi jeden z wybitnych badaczy społecznego pulsu — mamy pokój na zewnątrz, ale ileż wrzeń oscylacyi i niepewności wewnątrz? Nie ma dnia bez niespodzianki, nie ma tygodnia bez nowego impetu. Stoimy jakby na przeciągu, rozbijamy się między Scyllą a Charybdą — wierz mi, takie życie jest trudne do zniesienia i najwytrwalszego poruszyć musi. Ciągle powstaje c o ś nowego, niczego zaś nie ima się oburącz, jak to nakazuje niemiecka metoda.

„Zapewne, był potrzebny przełom ale trwa on już za długo. Wiele łamie, a nie wiadomo, jak i kiedy się wyczerpie. Zważ bowiem, cesarz był przed paru jeszcze laty oczywistym ultra-ortodoksem, teraz wydalił Stöckera; uwielbiał bez miary Bismarka, potem się go pozbył. Czcił Waldersee'go, jako swego nauczyciela i mistrza wojskowej sztuki, teraz wyprawił go z głównego sztabu. Jest niby dziecięciem swoich czasów i arcy-parlamentarnym monarchą, tymczasem okazuje sporadycznie wielce autokratyczne aspiracye. Posługuje się mowami, podróżami i wszelkiemi środkami publicystyki do popularyzowania swej sławy, czyta każdy poświęcony sobie artykuł, a lekceważy publicystów. Przestaje z artystami, zwłaszcza z architektami, a nowy gmach parlamentu buduje z bardzo miernych i podrabianych materjałów. Nie lubi afektować specjalnego upodobania do wojskowych, a tymczasem ministrom, profesorom i różnym cywilnym dygnitarzom okazuje swą wdzięczność nadając im rangę pozasłużbowych podporuczników piechoty, lub też dla dłuższego pozostania w gronie oficerów poczdamskiego garnizonu spóźnia się o godzinę i więcej do teatru i publiczności czekać każe. Kolegów uniwersyteckich bierze wprost z ulicy do pałacu na obiad, a wśród publiczności okazuje się zawsze chmurny, niedostępny i konno lub powozem pędzi z kopyta, aby nie podawano mu próśb i kwiatów. Dba niezmiernie o świetne sprawowanie publicznej służby, a najwyższe urzędy obsadza średniakami, ślepo sobie uległymi wykonawcami, bo za najlżejszą opozycyę spotyka się śmiałek z metodą miażdżącą (zerschmettern).

„Powiedz mi tedy, czy to wszystko nie uzasadnia rosnących coraz wyżej obaw, które — wyznam szczerze — udzieliły się nawet mnie, gorącemu entuzjaście nowej ery. Obawy te zaostrza jeszcze ta okoliczność, że coraz widoczniejsza się staje aspiracya monarchy robienia wszystkiego samemu. Tu już nie obawa, ale po prostu strach nas przejmuje, bo jeżeli cesarz pragnie naśladować wielkiego elektora i Fryderyka II-go, których flagi na pałacu wywieszać każe i którzy w maleńkich Prusach wszystko sami robili, to przecież niepodobieństwem jest, aby w wielkich Niemczech jeden, choćby najgenjalniejszy człowiek, całą skomplikowaną, wielkopaństwową ma

---

4)

O zabawach młodzieży.

Odczyt

prof. dr. Henryka Jordana.

(Ciąg dalszy.)

W klasach i w warsztatach duszno, w brudnych ulicach nie świeżej, a w wielu mieszkaniach pod tym względem przerażająco. W lecie jako tako, ale w zimie? wszak u nas prawie w każdem mieszkaniu zatykają jak najdrobniejszą szparkę, aby tylko powietrze nie weszło, a o otwieraniu okien nawet i mówić nie można; a jeżeli się nadto zważy, że bardzo często mieszkańcy skupiają się w jednym lub dwu pokojach, że w nich jedzą, tytoń kurzą, lampy palą a często gotują i piorą, że w takiem powietrzu młodzież przez długie godziny ślęczy przy książkach, lub pracuje w inny sposób i że w nich sypia, to przecież dziwić się nie można, że wreszcie zatruwa się powoli tem złem powietrzem, że traci szybko dobry wygląd, z jakim po wakacjach przybyła, traci apetyt, siły chęć a nawet możność wytrwałej pracy. Ta młodzież potrzebuje więcej jak inna, w lepszych warunkach żyjąca, zabaw na wolnem powietrzu, a mianowicie takich, które z szybkim ruchem są połączone, bo one nietylko wprowadzają ją ze złego w dobre powietrze, ale nadto przez ruch szybki przyspieszają i pogłębiają oddechanie, skutkiem czego w tym samym czasie nierównie więcej tlenu do płuc i do krwi się dostaje. Odnowa krwi odbywa się raźniej i dokładniej, skutkiem czego po każdej takiej zabawie czuje się chłopak odświeżonym i zdrowszym.

Przy każdym ruchu kurczą się odpowiednie mięśnie, a praca ta, jeśli nie jest zbyt wytężającą lub jednostronną, wyrabia je i wzmacnia. Podczas zabawy żywej, śród której chłopcy biegają, schylają się, ciskają i chwytają, pracują wszystkie mięśnie całego ciała równomiernie — wzmacniają się wszystkie — rośnie siła fizyczna całego człowieka. Serce pracuje podczas ruchu energiczniej i szybciej, krew lepiej tlenem odświeżona dochodzi i w lepszej jakości i częściej do wszystkich narządów, które się raźniej odżywiają i dokładniej spełniają swoje zadanie. Ruch wszystkich soków w ustroju jest szybszy, niemniej przyswajanie i wydzielanie rozmaitych pierwiastków dokładniejsze, niż podczas spokoju. Poty zmęczeniem sprowadzone oczyszczają niejako ustrój i jego powłokę, szczególniej jeśli się jeszcze kąpielami dopomaga.

Niepomierny jest wreszcie wpływ na nerwy i mózg; jak inne części ciała tak i one odżywiają się podczas ruchu lepiej niż kiedyindziej, a nadto to łagodne ich pobudzenie przez zabawę, to chwilowe napięcie w okresach zabawy rozstrzygających, ta wreszcie wesołość towarzysząca grom wspólnym wywołują pewne łagodne podrażnienie, które bez korzystnego wpływu na ogólny stan zdrowia pozostać nie może. A ten wreszcie odpoczynek, jakiego podczas zabawy doznaje mózg chłopca, męczony długą pracą umysłową, to oderwanie od tych samych przedmiotów, czyż to bez znaczenia dla zdrowia? lecz o tem później.

A teraz po zreasumowaniu wszystkiego co dotąd powiedziałem, każdy zapewne przyzna, że zabawy fizyczne na świeżem powietrzu są znakomitym środkiem do wyrabiania i utrzymania sił żywotnych oraz zdrowia, że są one obecnie przy niehigjenicznych stosunkach życiowych w miastach, w szkołach, w warsztatach, w biórach lub fabrykach czynnikiem dla utrzymania zdrowia niezbędnym, że są doskonałym środkiem przeciw zniewieściałości, ociężałości i gnuśności ciała, że ustrój człowieka hartują i czynią go na najrozmaitsze szkodliwe wpływy oporniejszym*).

Lekceważyć wreszcie nie można i tego, że zabawy budzą pochop do czynu, młodzieży dodają odwagi i energji, wreszcie nadają zręczność, zwinność i przyjemniejszy wygląd, co dla powodzenia w życiu późniejszem niepoślednią jest rzeczą.

A teraz przechodząc do omówienia tej kwestji ze stanowiska wychowawczego, najpierw mówić muszę o przeciążeniu naukowem, o którem u nas tyle się mówi i pisze. Nie chcę twierdzić, że skala wymagań szkoły dla naszej młodzieży nie jest za wysoką — ale mam to przekonanie, że te wymagania są tylko dla tego tak bardzo uciążliwe, bo w kształceniu umysłu a ciała żadnej nie ma harmonji, co się oczywiście źle odbić musi nietylko na zdrowiu fizycznem, ale też na rozwoju umysłu i na postępach w nauce.

Podczas mojej podróży ostatniej do Niemiec, mówiłem wiele o tej sprawie z rozmaitymi pedagogami i zapewniam, iż wszędzie, gdzie młodzież obowiązkowo kilka godzin dziennie się bawi, skarg na przeciążenie bardzo mało się słyszy. Mianowicie zapewniał mnie dr. R. Koch w Brunszwiku, gdzie młodzież tylko przed południem na 5 godzin do szkoły uczęszcza, a po obiedzie 2 godziny bawić się w wolnem powietrzu musi, że tam postępy naukowe są bez zarzutu i nikt o przeciążeniu nie mówi. Kwestji tej nie znają i w Anglji, gdzie w szkołach renomowanych jako najlepsze, także tylko rano od 7 do 1 (z przerwą godzinną) młodzież siedzi w klasach, a po południu 3 razy na tydzień przez dwie godziny, w drugie 3 dni przez 4 godziny (od 2 do 6) bądź na wolnem powietrzu się bawi, bądź inną pracą fizyczną się zajmuje (w nawiasie dodaję, że w Anglji nie robią chłopcy wypracowań domowych, które i w Niemczech zredukowano do minimum). Kwestja przeciążenia jest w pewnej mierze kwestją względną; dziś jest przeciążenie w szkołach, ale bez nadzwyczajnego uszczuplenia planu naukowego mogłoby go nie być. Pamiętajmy tylko o słowach Seneki: „Nascitur ex assiduitate laborum animorum hebetudo quaedam et languor. — Danda est remissio animis; meliores acrioresque requieti resurgent".

Chowajmy inaczej naszych synów i córki, nie pozwalajmy im mitrężyć dnia całego przy książkach; owszem niech się uczą, ale dążmy do tego, by czas nauki inaczej rozłożono, by nasza młodzież przez kilka godzin codziennie bawiła się rozsądnie, hygjenicznie, a i przeciążenie zniknie i zdrowie się poprawi. Niech mi też wolno będzie powołać się na własne choć krótkie doświadczenie. Pomiędzy chłopcami uczęszczającymi do parku mego imienia było wielu którzy źle przez zimę w naukach robili postępy. Z nich większość, pomimo iż od maja począwszy codziennie dwie godziny na zabawach spędzała, poprawiła sobie cenzury, jak mi to ich rodzice opowiadali. — Raydt pisze wyraźnie, iż uderzyło go łatwe objęcie, szybkie myślenie i wyrobienie pamięci młodzieży szkolnej angielskiej — co sprawia, że choć krótko siedzi przy książkach, w postępach naukowych, w sumie całej swych wiadomości nie ustępuje wcale młodzieży niemieckiej, czemu zapewne nikt rozsądny dziwić się nie będzie.

Nieocenioną dla wychowawcy zaletą zabaw jest ta okoliczność, że one mu dozwalają do młodzieży się zbliżyć i rzeczywiście zyskać jej zaufanie i wpływ na nią; iż nigdy łatwiej jak wśród zabawy niewymuszonej nie ujawniają się w całej pełni cechy charakteru młodzieńca — jak niemniej to że pod względem zabaw urabia się charakter i że młodzież bez wielkiego wysiłku pozbywa się przez nie wielu swych wad, a nabywa zalety dla następnego życia bardzo potrzebne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Do jakiego stopnia zabawy takie hartują, przekonałem się naocznie w listopadzie roku zeszłego, przyglądając się przez godzin kilka w Berlinie (w Schönholzer Park) zabawom kilkudziesięciu młodych ludzi (w wieku około lat 30) i w Brunszwiku takim samym zabawom młodzieży starszej gimnazjalnej. Dni były wietrzne i wilgotne, temperatura ledwo wyżej 0° R., tak iż ja i mój towarzysz p. Kaźm. Homiński, aczkolwiek dobrze odziani, dotkliwy czuliśmy chłód; ci młodzi ludzie atoli zdjęli surduty i kamizelki i bawili się w oczach naszych przez godzin kilka tak ochoczo, jakby to nie w listopadzie ale w sierpniu było. Opowiadali nam oni, że w takiem ubraniu bawią się aż do 5 stopni mrozu, chyba że gołoledź lub wielka ilość śniegu zmusza ich do przerwania tych zabaw.

szynę prowadzić był w stanie. W samych początkach panowania rozwój floty niemieckiej był ulubioną myślą cesarza, której obecnie zaniechał, zaś brata swego, ks. Henryka, upatrzonego na wielkiego admirała floty, odwołał i do spraw cywilnych zaprawiać każe.

„Polityka kolonjalna, także namiętnie z początku traktowana, zepchnięta w kąt, odgrywa, tam rolę kopciuszka. Nad planami pomnika dla Wilhelma I i planami nowej katedry protestanckiej, odbywał cesarz istne sejmy z architektami i rzeźbiarzami, skończył zaś na tem, że zatwierdził plany Reinholda Begasa, odrzucone jednogłośnie przez wszystkich sejmikujących artystów. Takim sprzecznościom końca nie ma.

„W parlamencie panuje także zamęt w ministeryach również. Wszystkie stronnictwa w rozbiciu, z wyjątkiem centrum katolickiego, które pod sterem Windthorsta jedno tylko wie czego chce i dokąd dąży. Windthorst jest istotnym panem położenia. Wspomniałem o zamęcie w urzędach. Tak jest! istnieje on, ponieważ nikt nie wie, co i jak ma robić i nie jest nigdy pewny, czy to, co się dziś robi, nie pójdzie jutro do kąta. Najlepsi urzędnicy czują się wykolejeni i skonfundowani. Co będzie, jeśli tak potrwa jeszcze lat parę?.."

Przytoczyłem słowa wykształconego i wybitnego człowieka. Tak mówi bardzo wielu. W zestawieniu faktów nie ma przesady, ani fałszu, może oświetlenie dano pessymistyczne, ale o tem trudno dziś sądzić. Jedno jest pewne, że pessymizm kładzie tu dziś swe piętno na wszystkiem.

Wybory do Rady państwa.

Wczorajsze nasze telegramy o rezultacie wyborów z kurji gmin wiejskich uzupełniamy depeszami, które otrzymaliśmy po zamknięciu numeru:

Biała 2 marca. Głosujących 203. P. Herman Czecz 196 głosów, dr. Dobija 5, włościanin Kramarczyk 2.

Wieliczka 2 marca. Głosujących 210. Wszystkie głosy otrzymał dr. ks. W. Chotkowski.

Bochnia 2 marca. Głosujących 333. Dr. M. Straszewski 197, Orzechowski 136 głosów.

Mielec 2 marca. Głosujących 162. Ks. kan. Ruczka 144 głosy, włościanin Gąsior 18.

Tarnobrzeg 2 marca. Głosujących 117. Wszystkie głosy otrzymał ks. kan. Ruczka

Rzeszów 2 marca. Głosujących 280. Hr. Tyszkiewicz 226 głosów, Wiśniowski 54 głosy.

Łańcut 2 marca. Głosujących 285. Hr. Ferdynand Hompesch 224 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Pilzno 2 marca. Głosujących 165. Wszystkie głosy otrzymał ks. dr. Kopyciński.

Dąbrowa 2 marca. Głosujących 142. Wszystkie głosy otrzymał ks. dr. Kopyciński.

Gorlice 2 marca. Głosujących 175. P. Adam Skrzyński 141 głosów, ks. Hnatyszak 34 gł.

Jasło 2 marca. P. Skrzyński Adam 190 gł.

Krosno 2 marca. Głosujących 2 9 P. Adam Skrzyński 131 głosów, ks. Hnatyszak 27, włościanin Skwara 56, p. Stan. Wysocki 15 głosów

Sanok 2 marca. Głosujących 2?5. P. Edward Gniewosz 187 głosów, p. Roman Jamiński 76, włościanin Skwara 12.

Lisko 2 marca. Głosujących 235. P. Edward Gniewosz 147 głosów, p. dr Gniewosz 88 gł.

Dobromil 2 marca. Znaczną większość głosów otrzymał p. Antoni Tyszkowski.

Jarosław 2 marca. Wszystkie głosy — prócz kilku rozstrzelonych — padły na ks. Jerzego Czartoryskiego.

Cieszanów 2 marca. Prawie wszystkie głosy otrzymał ks. Jerzy Czartoryski

Sambor 2 marca. Głosujących 138. P. Konstanty Teliszewski 107, dr Ostaszewski-Barański 20, dr. Antoniewicz 11 głosów

Turka 2 marca. Głosujących 139. P. K. Teliszewski 109, dr. Ostaszewski-Barański 6, dr. Antoniewicz 24 głosów.

Rudki 2 marca. Głosujących 158. P. K. Teliszewski 44, dr. Ostaszewski-Barański 60, dr. Antoniewicz 54 gł.

Żydaczów 2 marca. Głosujących 166. P. M. Herasymowicz 123, ks. Ozarkiewicz 12, p. Ksenofon Ochrymowicz 31 głosów.

Rawa 2 marca. Głosujących 195 Ks. Józef Bryliński 116, p. Bazyli Kowalski 79 głosów.

Brody 2 marca. Głosujących 235. Prof A. Barwiński 148 głosów, dr. Juljan Gierowski 87.

Kamionka 2 marca. Głosujących 245. Prof. A. Barwiński 196, dr. J. Gierowski 49 głosów.

Rohatyn 2 marca. Głosujących 208 P. Wolfarth 106, dr. Andrzej Czajkowski 102 głosów

Śniatyn 2 marca. Głosujących 128. P. Adolf Podlaszecki 58, dr. Daniłowicz 68 głosów.

Horodenka 2 marca. Głosujących 171. Hr. Mieczysław Borkowski 116, dr. Okuniewski 55 głosów.

Borszczów 2 marca. Głosujących 227. Hr. Mieczysław Borkowski 153, dr. Okuniewski 74 głosów.

Nowy Sącz 2 marca. W pierwszem głosowaniu otrzymał ks. infułat Góralik w Nowym Sączu 104, w Nowym Targu 148, w Limanowej 50, w Grybowie 38 — razem 340 głosów. Włościanin Jan Potoczek otrzymał w Nowym Sączu 136 wN Targu 16, w Limanowej 62, w Grybowie 62 — razem 278 głosów. Reszta głosów rozstrzelona. Absolutnej większości nikt nie otrzymał. W ściślejszem głosowaniu głosowało 513 wyborców. Na p. J. Potoczka padło 261, na ks. Góralika 245 głosów, 7 głosów unieważniono.

Według powyższych telegramów przedstawia się przeto następnie rezultat wczorajszych wyborów:

1. W okręgu Biała-Żywiec wybrany dotychczasowy poseł p. Herman Czecz
2. W okręgu Kraków - Wieliczka Chrzanów dotychczasowy poseł ks. dr. Władysław Chotkowski.
3. W okręgu Wadowice Myślenice dotychczasowy poseł p. Józef Popowski
4. W okręgu Nowy-Sącz-Nowy-Targ-Limanowa-Grybów włościanin Jan Potoczek.
5. W okręgu Bochnia Brzesko dr. Maurycy Straszewski
6. W okręgu Ropczyce - Mielec - Tarnobrzeg dotychczasowy poseł ks. kanonik dr. Ludwik Ruczka.
7. W okręgu Rzeszów Kolbuszowa dotychczasowy poseł Zdzisław hr. Tyszkiewicz.
8. W okręgu Tarnów - Pilzno - Dąbrowa dotychczasowy poseł ksiądz dr. Adam Kopyciński
9. W okręgu Łańcut - Nisko dotychczasowy poseł Ferdynand hr. Hompesch.
10. W okręgu Jasło Gorlice Krosno p. Adam Skrzyński.
11. W okręgu Sanok-Brzozów-Lisko dotychczasowy poseł p Edward Gniewosz
12. W okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska dotychczasowy poseł p. Antoni Tyszkowski.
13. W okręgu Jarosław-Cieszanów dotychczasowy poseł ks. Jerzy Czartoryski
14. W okręgu Sambor Staremiasto-Turka Rudki p. Konstanty Teliszewski.
15. W okręgu Stryj - Drohobycz - Żydaczów dotychczasowy poseł p. Ksenofon Ochrymowicz
16. W okręgu Kałusz-Dolina Bóbrka p Juljan Romańczuk
17. W okręgu Lwów-Gródek Jaworów dotychczasowy poseł p Dawid Abrahamowicz
18. W okręgu Żółkiew Sokal-Rawa ks Józef Bryliński
19. W okręgu Brody Kamionka prof Aleksander Barwiński
20. W okręgu Złoczów Przemyślany dr. Edwin Płażek
21. W okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce p Franciszek Wolfarth
22. W okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz dotychczasowy poseł ks Kornel Mandyczewski.
23. W okręgu Kołomyja-Kosów Śniatyn radzca sądowy p Adolf Podlaszecki.
24. W okręgu Zaleszczyki - Horodenka - Borszczów hr Mieczysław Borkowski.
25. W okręgu Buczacz Czortków dotychczasowy poseł Mikołaj hr. Wolański.
26. W okręgu Husiatyn-Trembowla dotychczasowy poseł p Władysław Czajkowski
27. W okręgu Tarnopol - Zbaraż - Skałat hr. Leon Piniński

Z wybranych 27 posłów jest siedmiu Rusinów i dwudziestu Polaków. Stracili przeto Polacy w tej kampanji wyborczej 2 mandaty: w okręgu Sambor-Turka-Rudki-Staremiasto, gdzie w miejsce hr. Augusta Łosia wyszedł p. K. Teliszewski, i w okręgu Brody-Kamionka, gdzie w miejsce p. Tytusa Kielanowskiego wybrany został prof. A. Barwiński. W 5 okręgach utrzymali Rusini poprzednie mandaty poselskie z tą jedynie zmianą, że w okręgu Kołomyja Śniatyn-Kossów byłego posła ks. Ozarkiewicza zastąpił p. A Podlaszecki, w okręgu Kałusz-Dolina Bóbrka w miejsce ks kan Siengalewicza posłować będzie prof Juljan Romańczuk, w okręgu Żółkiew-Sokal-Rawa zamiast p. Bazylego Kowalskiego został wybrany ks J. Bryliński, a dotychczasowe swoje mandaty zatrzymali ks Mandyczewski w okręgu Stanisławów Bohorodczany-Nadwórna Tłumacz i p. Ksen. Ochrymowicz w okręgu Stryj Żydaczów-Drohobycz.

Z posłów polskich, reprezentujących w Radzie państwa galicyjską kurję gmin wiejskich, nie zostali wybrani na obecną kadencję następujący posłowie: pp. A. Vayhinger, Jan Orzechowski, dr. August Lewakowski, August hr Łoś, T Kielanowski, Tomasz hr Stadnicki, Kazimierz Zaremba, Chamiec i Jerzy hr. Borkowski. Nowymi posłami z tej kurji będą pp.: Potoczek, dr. M. Straszewski, A Skrzyński, dr. Płażek, Wolfarth, Mieczysław hr. Borkowski i Leon hr Piniński.

Z 23 kandydatów zatwierdzonych przez oba Centralne Komitety przedwyborcze dla zachodniej i wschodniej Galicji wyszło z urny wyborczej 21 kandydatów, upadło tylko 2, a to ks. Góralik w walce z włościaninem Potoczkiem i dr. Ostaszewski-Barański w walce wyborczej z p K. Teliszewskim

Z 16 kandydatów postawionych przez komitet wyborczy Rusinów-narodowców upadli pp: R Jamiński w okręgu Sanok-Lisko-Brzozów przeciw p, E Gniewoszowi, ks kan. Wojtowicz w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska przeciw p A Tyszkowskiemu, p Jan Mandyczewski w okręgu Jarosław-Cieszanów przeciw ks J. Czartoryskiemu, ks. Ozarkiewicz przeciw p. Ochrymowiczowi w okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz, ks kan. Karaczewski w okręgu Lwów-Gródek Jaworów przeciw p D. Abrahamowiczowi, p. A. Wachnianin w okręgu Żółkiew Sokal-Rawa przeciw ks. Brylińskiemu, p. Leon Szechowicz w okręgu Złoczów-Przemyślany przeciw dr. Płażkowi, p. dr Andrzej Czajkowski w okręgu Brzeżany Rohatyn-Podhajce przeciw p. Fr. Wolfarthowi, p Michał Kulczycki w okręgu Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów przeciw hr. M Borkowskiemu, ks. Hułuszczyński w okręgu Buczacz-Czortków przeciw hr. M. Wolańskiemu, ks. Bohonos w okręgu Husiatyn-Trembowla przeciw p. Władysławowi Czajkowskiemu i wreszcie ks Siczyński w okręgu Tarnopol- Skałat - Zbaraż przeciw hr. L. Pinińskiemu

Z 17 kandydatów postawionych przez Centralny Komitet wyborczy Moskalofilów nie wybrano ani jednego, a tylko ks. Wojtowicz w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska, ks. Karaczewski w okręgu Lwów-Gródek-Jaworów, p. R Jamiński w okręgu Sanok-Lisko Brzozów i ks. Hałuszczyński w okręgu Czortków-Buczacz jako wspólni kandydaci Rusinów narodowców i Moskalofilów otrzymali pokaźniejszą liczbę głosów, gdy tak wybitni reprezentanci Moskalofilizmu jak pp Dyonizy Kułaczkowski, Bazyli Kowalski, dr Juljan Gierowski nie zdołali pozyskać dla siebie takiej nawet liczby głosów, iżby mieli prawo narzekać, że upadli w nacisku wywieranym na wyborców przez rząd, a już wcale nie mogą się uskarżać na polską intrygę, albowiem zwalczali i pokonali ich nie polscy kontrkandydaci, ale Rusini z stronnictwa ugodowego

Na zakończenie słówko o kandydatach stawianych przez Centralny Komitet włościański. Było ich 13, między nimi trzech dotychczasowych posłów zalecanych przez Centralne komitety przedwyborcze. Z reszty 10 kandydatów wyszedł tylko jeden, włościanin Potoczek w okręgu Nowy-Sącz-Limanowa-Grybów-N -Targ, dwóch kandydowało faktycznie i otrzymało bardzo skromną liczbę głosów (pp. Kramarczyk i Skwara), inni nie usłuchali wcale rozkazu przesłanego im z Wadowic i nie ubiegali się o mandat poselski lub jak inicjator tych kandydatur p. Zalański, starali się o względy wyborców i z kretesem upadli.

Prócz powyższych kandydatur znajdowali się wreszcie kandydaci popierani przez komitet mężów zaufania sejmowej lewicy lub występujący na ochotnika, na własną rękę Byli to dr. Dobija, który w okręgu Biała-Żywiec szedł przeciw posłowi Czeczowi p. Michalik walczący z ks. Chotkowskim w okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka, p. Orzechowski idący przeciw dr. Straszewskiemu w okręgu Bochnia Brzesko i w końcu p. St. Wysocki stawiany w okręgu Jasło Gorlice Krosno.

Upadli oni wszyscy lub — jak p. St. Wysocki nie stawili się wcale w szranki wyborcze i z oburzeniem odparli insynuację, iż możnaby ich użyć za narzędzie do rozbijania karności i jedności w obozie narodowym.

* * *

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Podpisani prezesowie komitetów przedwyborczych wzywają uprawnionych do głosowania z większych własności okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów Dolina-Kałusz na zebranie przedwyborcze do Stryja na dzień 8 marca b. r. o godzinie 2ej po południu w sali Rady miejskiej celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa"

Stryj 1 marca 1891.

Zygmunt Romaszk n.. Stanisław Komarnicki.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem porozumienia się w przedmiocie wyboru posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości Złoczów-Kamionka Brody, zapraszamy szanownych wyborców na poufne zebranie do Złoczowa 8 marca 1891 w niedzielę o godzinie 3ej po południu. Miejsce zebrania: sala Rady powiatowej *Stanisław hr. Badeni.*

Władysław Gniewosz. Oskar Schnell.

* * *

Z Sambora otrzymujemy następującą odezwę

W skutek uchwały szanownych wyborców z dnia 28 lutego 1891 w Samborze powziętej, zapraszam w celu porozumienia się co do kandydata na posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości Sambor-Staremiasto Turka-Drohobycz Rudki panów wyborców na zebranie poufne do Sambora na dzień 8 marca 1891 w niedzielę o godzinie 4ej po południu. Miejsce zebrania: sala Rady powiatowej

Sambor 2 marca 1891. *L Badeki.*

* * *

Pan St Wysocki, b poseł do Rady państwa, przesłał do Centralnego komitetu przedwyborczego w Krakowie następujące pismo:

„Zanim ogłoszoną została kandydatura pana Adama Skrzyńskiego otrzymałem od p dra Augusta Lewakowskiego telegraficzne zapytanie, czybym przyjął mandat z mniejszych posiadłości Krosno Jasło Gorlice, gdyż on nie kandyduje. Odpowiedziałem, że się o mandat nie ubiegam, ale moje siły są na usługi społeczeństwa Tymczasem dowiaduję się ze źródła zupełnie wiarogodnego, że komitet Centralny w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowego Koła polskiego, upoważnił swoję komisję wykonawczą zatwierdzić kandydaturę p Skrzyńskiego, za czem głosowali ci sami panowie w komitecie Centralnym, którzy jako członkowie komitetu sejmowej lewicy postanowili moję kandydaturę popierać

W takich warunkach mandatu popieranego przez komitet lewicy sejmowej przyjąć nie mogę i nie przyjmę Stronię bowiem nawet od pozorów podstępu i dwulicowości, a nie należąc do żadnego stronnictwa zaliczam sam siebie do żywiołów umiarkowania i zgody i za taki uchodzić pragnę

Wiedeń 27 lutego 1819 *St Wysocki*"

Cóż powiedzą na to panowie Weigel i Asnyk? Bo przecież to oni jako członkowie komitetu Centralnego głosowali za p Adamem Skrzyńskim a jako członkowie komitetu lewicy uchwalili popierać kandydaturę p Stanisława Wysockiego

„Stronię nawet od pozorów podstępu i dwulicowości" więc „mandatu popieranego w takich warunkach przez komitet lewicy sejmowej przyjąć nie mogę i nie przyjmę."

No. przecie ostrzej powiedzieć nie można w przyzwoitem towarzystwie.

* * *

Od Centralnego komitetu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Centralny komitet przedwyborczy, mając dokładną wiadomość o całym przebiegu akcji wyborczej w okręgu Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka, konstatuje, że postawienie i zatwierdzenie kandydatury p. dra Ostaszewskiego Barańskiego nastąpiło tylko w skutek uchwały czterech komitetów powiatowych a p Ostaszewski-Barański postępował w całej tej akcji ze wszech miar lojalnie i bez względu na swój osobisty interes i tylko dobro sprawy narodowej miał na celu.

We Lwowie 2 marca 1891

Przewodniczący: *A Sapieha.*

Zgromadzenie wyborcze.

Szereg zgromadzeń przedwyborczych w m. Lwowie zakończyło wczoraj zgromadzenie, zwołane przez stronników kandydatury dr. Lewakowskiego. Obradom przewodniczył p Kuźniewicz, budowniczy

Pierwszy głos zabrał dr. Weigel, który skreśliwszy opłakane położenie suplentów szkół średnich upraszał kandydata, aby w razie, gdy wejdzie do Rady państwa, ujął się za tymi ludźmi, którzy po długich mozołach i kilkunastoletniej nauce uzyskawszy jakieś stanowisko, tak małą mają zapłatę iż formalnie umrzeć muszą z głodu Również przemawiał dr. Weigel w tym samym duchu i za dyetarjuszami

P. Obirek wystąpił ostro przeciw pewnemu dziennikowi lwowskiemu, który stronników dr. Lewakowskiego nazwał szumowinami społeczeństwa, a następnie skrytykowawszy działalność p Szczepanowskiego w Radzie państwa, wezwał zgromadzonych, aby dali dowód, że są niezawiśli i głosowali na dr Lewakowskiego, a nie na tego posła, którego popiera rząd.

Po p Obirku przywitany hucznymi oklaskami, zajął na trybunie miejsce p. Jaegermann, a zaznaczywszy, iż w niedzielę po zgromadzeniu wyborczem przypatrywał się „sztabowi jeneralnemu narodowej demokracji, otaczającemu p Szczepanowskiego", przyrzekł ze swemi wrażeniami, jakie z tego widoku odniósł, podzielić się ze zgromadzonymi i określić je „kilku szkicami".

„Więc kogóż w tym sztabie widziałem? — pyta mówca. Oto waszego kochanego z dawnych czasów Tadzia, obecnie radzcę Wydziału krajowego, senatora, a w wolnych od zajęcia chwilach komiwojażera narodowej demokracji i klubu lewicy sejmowej, jeżdżącego po wszystkich miastach i nakłaniającego je, aby głosowały na wybranych przez niego Benjaminków, widziałem p. Goldmana, który odezwę wyborczą podpisał obok p. Romanowicza i Zimy, ale podpisał ją bez tytułu doktor, widziałem p. Horowitza, Russmanna i innych podobnych mężów stanu I tacy to ludzie chcą przeforsować wybór p Szczepanowskiego za każdą cenę".

Przypinając w ten sposób łatki innym zwolennikom kandydatury p Szczepanowskiego, przekroczył mówca granice parlamentarnej przyzwoitości, gdyż bez wszelkich podstaw wyraził się lekceważąco o mężach powszechnie znanych, szanowanych i wielce cenionych, jak o dr. Smolce i p Fr. Zimie. Zarzutów, jakie p Jaegermann czynił tym panom przytaczać nie będziemy, gdyż wstrętnem jest nam ich powtarzanie, najlepiej odpowie na nie p. Jaegermanowi opinja publiczna, która tych mężów czcić i cenić nie przestanie.

Następny mówca p Fechter uwiadomił zgromadzenie, iż jacyś ludzie wykupują po przedmieściach karty głosowania, płacąc po 50 ct. za jednę, i wnosi, aby obok komisyj skrutacyjnych przy wyborach były także komisje obywatelskie z miasta i przedmieść, któreby poznawały, czy rzeczywiście ci sami wyborcy głosują, na których nazwisko karta legitymacyjna opiewa. O stronnikach Szczepanowskiego rzekł p. Fechter, iż podczas głosowania stronnicy Lewakowskiego „zarzucą ich czapkami".

Piękne i pełne godności było przemówienie następnego mówcy p. Jonasza. Niestety przerywano mu kilka razy, i aż pp. Rewakowicz, Jaegermann i Lewakowski musieli uspokajać wzburzone galerje. P. Jonasz wystąpił przeciw p. Jaegermanowi, w obronie tych ludzi, których p. Jäegermann wszystkich razem potępia (Głosy: ma rację!) „Panowie — rzekł mówca — ja byłem 18 lat urzędnikiem w Banku hipotecznym, na którego czele stali tak zacni ludzie jak hr. Agenor Gołuchowski hr. Alfred Potocki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, ks. Adam Sapieha, który po roku 1863 pokazał jak to kraj i ojczyznę kochać należy i jak on ją kochać umie." (Galerje podczas mowy tej ustawicznie hałasowały i po wymienieniu każdego nazwiska ciągle sykały). Mówca oświadczył dalej, iż nie jest przeciwny ani Lewakowskiemu, ani Szczepanowskiemu, gdyż obaj są to zacni ludzie. Tu powstał ogromny hałas i wołania: „my chcemy Lewakowskiego bo ten tylko zacny." Wyborcy na sali znów bili oklaski. Po uciszeniu się zgiełku mówił p Jonasz dalej: „Przemawiając tu, korzystam tylko z tego prawa na jakie powoływał się p. Jaegermann, przemawiam jako wyborca (na sali oklaski) Nie jestem ja agentem żadnego stronnictwa, ale chcę tu zaprotestować głośno przeciwko postępowaniu p. Jaegermanna, który z takiem lekceważeniem odzywał się o zasłużonym weteranie naszym dr. Smolce (na sali oklaski, na galerjach sykania).

„P Jaegermann był jeszcze bardzo małym chłopcem, gdy dr. Smolka cierpiał już za kraj i Ojczyznę i był na śmierć skazany. Tak lekceważąco więc o tym człowieku p. Jaegermann odzywać się nie powinien, gdyż rani tem serce każdego prawego Polaka i człowieka Ja sądzę, że p Smolka wyjdzie z urny jednogłośnie i proszę was panowie, byście wszyscy jednogłośnie na p Smolkę głosowali." (Na sali oklaski na galerji sykania)

P. Jonasz rzeczywiście miał ogromną cywilną odwagę, że nie obawiał się na tem zgromadzeniu wystąpić przeciw p. Jaegermanowi Mowa jego zrobiła na zgromadzonych wielkie wrażenie

P. Szczepański w interesie i imieniem licznego grona urzędników postawił do przyszłych posłów następujące żądania z prośbą, by je według sił popierali:

1. by zniesiono tajną kwalifikację urzędników,
2. by urzędnicy państwowi pod względem dodatku aktywalnego zrównani zostali z oficerami c. i k. armji,
3. by urzędnicy pensjonowani mieli upoważnienie do korzystania ze zniżonych cen na kolejach tak jak pensjonowani oficerowie,
4. by po 40 latach służby urzędnik każdy zostawał pensjonowany, gdyż służąc do zgrzybiałości, przeszkadzał drugim w awansowaniu,
5. by przy pensjonowaniu urzędników uwzględniano cały czas służby, a nie okresy 5 letnie,
6. by wydano pragmatykę służbową,
7. by gremjum urzędników państwowych dopuszczono do zarządu funduszem emerytalnym, który już w 1872 wynosił 48 miljonów.

Ostatni przemówił p. Lewakowski. Zaznaczył on, iż bardzo mu przykro było słuchać, jak p Jaegermann rzucał podejrzenia na ludzi zacnych i powszechnie szanowanych. Złą usługę oddaje mu ten, kto chcąc go poprzeć oczernia niesłusznie jego przeciwników. Mówca zna p Fr. Zimę już oddawna i wie, że jest on człowiekiem prawego charakteru a jeśli popiera kandydaturę p. Szczepanowskiego, to nie dla intetresu, lecz tylko dla tego, że p. Szczepanowski wydaje się mu na posła lepszym niż mówca.

Dalej podniósł p. Lewakowski, iż mocno go dotknęło to, że p Romanowicz zarzucił jemu i jego stronnikom radykalizm kosmopolityczny. Ten zarzut mówca odeprzeć musi, gdyż zawsze był dobrym polskim patrjotą, o czem najlepiej wie pan Romanowicz, z którym w 1863 roku walczył w jednych szeregach Zarzut p. Ciuchcińskiego, iż nie jest on przyjacielem rękodzielników, gdyż popierał na posła do Sejmu p. Rewakowicza przeciw rękodzielnikowi p Michalskiemu jest również bezpodstawny Mówca był przeciw Michalskiemu nie dla tego, że jest on rękodzielnikiem, lecz tylko dla tego, iż był on kandydatem rządowym Mówca zaś nie chciał by Lwów miał kandydata „z pod kawek". W końcu podziękował za sympatję jaką mu okazali mieszkańcy Lwowa i rzekł, że choćby i upadł, to pewnym jest, iż nadchodzące wybory będą zwycięztwem demokracji".

Na tem posiedzenie zamknięto

Kronika.

Lwów 3 marca.

Pani Namiestnikowa hr. Marja Badeniowa wyjechała do Nozdrzca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Damiana Hawrana, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Kupniowicach starych

Wydział krajowy mianował dr. Jana Stella-Sawickiego radzcą Wydziału krajowego *ad honores*, w uznaniu jego sumiennej, gorliwej i skutecznej pracy, którą jako inspektor poświęcił uporządkowaniu i rozwojowi szpitali w kraju.

Z armji. Przeniesieni: lekarz pułk dr. Paweł Porsche z 77 pp. do szpitala garnizon. w Przemyślu; starsi lekarze dr. Jakób Eichner ze szpitala garn. w Krakowie do 77 pp; dr. Gustaw Goldberger ze szpitala garn. we Lwowie do 9 pp.; porucznik rachunkowy Michał Eder z 55 pp. do szpitala garn. w Insbruku; oficjał rachunkowy Jerzy Schön z dyrekcji inżynierji we Lwowie do Trydentu, a Wincenty Englert z Mostaru do dyrekcji inżynierji we Lwowie

Dozwolono wystąpić z armji starszemu lekarzowi w rezerwie, drowi Adamowi Sołowijowi (zamieszk. w Preszburgu).

Stopień wojskowy złożyć pozwolono kapelanowi wojsk. ks. Janowi Łubińskiemu *vel* Markowowi w Międzybrodziu.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się w kościele OO Dominikanów w sobotę dnia 7 marca br. jako w dzień św. Tomasza z Akwinu doktora anielskiego, patrona wszystkich akademij i szkół katolickich. Sumę celebrować będzie JE. ks. arcybiskup Morawski.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokół" odbędzie się w niedzielę 8 marca o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa, Rynek 17.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Eugenji Dembowskiej, córki prezesa Towarzystwa kredytowego z p. Antonim Skrzyńskim z Żurawna.

W sobotę odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Olgi Milieskiej córki państwa Alfredostwa Milieskich, z p. baronem Henrykiem Christianim.

Zmiana własności. Dobra Nowa Wereszczanka (dawniej Jeszanówka) należące do p. Aleksandra Petrowicza, nabył za 260.000 zł. hr. Jabłonowski.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Dnia 26 lutego 1891 odbyła się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, dra br. Kannego sesja informacyjna. Najpierw poddał dr. Bujak obszernemu, krytycznemu a w rezultacie ujemnemu rozbiorowi dwa orzeczenia Najwyższego Trybunału z 18 grudnia 1890, zatwierdzające wyroki wyższego Sądu krajowego we Lwowie wypowiadające zasadę, że (wedle § 43 post. snm.) sędzia orzec może o wyniku porównania pism nawet wbrew zgodnej i stanowczej opinji znawców. Nad kwestją tą wywiązała się ciekawa dyskusja, w której wzięli udział pp. prof. dr. Till, przewodniczący dr. br. Kanne, dr. Neumann, dr. Dziędzielewicz, dr. Lilien, dr. Ruebenbauer, dr. Frendl i dr. Obmiński. Wśród dyskusji tej wyłoniły się dwa główne zdania; niektórzy jak dr. Dziędzielewicz i dr. Ruebenbauer bronili zapatrywania, że orzeczenie znawców o wyniku porównania pism obowiązywać powinno Sąd, skoro dowód ze znawców, na wniosek strony został dopuszczony; większość jednak oświadczyła się za zdaniem prof. Tilla aprobującem zasadę bezwzględnej swobody w ocenieniu przez Sąd wyniku porównania pism.

Dr. Aleksander Balko poruszył pytanie, jakie środki przysługują stronie w razie zatracenia potrzebnych jej (np. dla procesu i egzekucji) aktów sądowych, w celu ich odzyskania (odnowienia). Referent na podstawie przyłoczonej judykatury sądowej i po przedstawieniu przepisów także innych ustawodawstw doszedł do rezultatu, że odnowienie tego rodzaju tylko na drodze osobnego procesu przeprowadzone być może. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. przewodniczący dr. br. Kanne, prof. dr. Till i dr. Dziędzielewicz.

Raut panieński. Przypominamy, że dziś urządza komitet złożony z samych panien w sali kasyna miejskiego raut na dochód kolonji wakacyjnych dla dziewcząt. Program bardzo interesujący, między innemi cienie chińskie wykonane przez amatorów. Początek rautu o 8 wieczór. Biletów nabyć można u sekretarzy komitetu przy wstępie.

Statystyka pocztowa. W styczniu 1891 r. nadano we Lwowie ogółem 1,078 781 posyłek. W tym samym miesiącu nadeszło zaś do Lwowa ogółem 858.906 przesyłek.

Ofiary. Dla chorego czeladnika szewskiego K. Bednarskiego otrzymaliśmy od p. A. Świderskiego we Lwowie 1 zł., od p. A. J. Nowosielskiej w Jaworowie 1 zł, a więc razem z poprzedniemi 32 zł. 30 cent.

Dla głodnych dzieci od Adasia i Janusia z Czudca otrzymaliśmy 1 zł.

Zmarli. Michalina z Rożankowskich Braulkowa, żona emer. prof. gimn. zmarła w Czerniowcach. — W Jassach zmarł w 60 r. życia pułkownik wojsk rumuńskich dr. Gustaw Otremba, lekarz 4 korpusu armji, prezes Tow. medyczno przyrodniczego w Jassach, właściciel wielu orderów. Zmarły był Polakiem, pochodził z Krakowa. — W Tyflisie zmarł ks. prałat Orłowski, wizytator kościoła rz. k. na Kaukazie. — Henryk Jabłoński, praktykant urzędu podatkowego, zmarł w Krakowie w 23 r. życia. — Juljusz Jarosz, kandydat notarjalny w Nowym Sączu, zmarł nagle d. 27 z. m. u brata swego proboszcza w Zastawnie na Bukowinie.

Wskutek nieostrożności przy nalewaniu nafty do lampy poparzył się w Stryju uczeń II klasy gimnazjalnej Schwanner. Nalewał on naftę do zapalonej lampy, wskutek czego nafta w zbiorniku i bańce buchnęła i oparzyła chłopcu twarz i ręce. Chłopak przestraszony rzucił z rąk lampę, przez co oblał się i odzież poczęła się na nim palić. Pomimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej, nie zdołano go uratować i w dwie godziny po wypadku nieszczęśliwy chłopak wyzionął ducha.

Rozmowa Prusa z Cumbajszpilem. P. Bolesław Prus (czyli Aleksander Głowacki) znany powieściopisarz i feljetonista opowiada w ostatniej swojej kronice, że przyszedł do niego p Cumbajszpil i rozpoczął rozmowę o równouprawnieniu żydów z chrześcijanami.

— A co pan mówi na to, — rzecze Cumbajszpil — że teraz chrześcijanie chcą robić swoje sklepy i swoje składy hurtowe? Przecie to jest złość na żydków.

— Nie, panie Cumbajszpil, to właśnie jest równouprawnienie. Bo z jakiej racji tylko żydzi mają zajmować się handlem u nas?

— Jak oni zajmą się handlem, to nie zajmą się czem innem.

— Ale kiedyż my chcemy, ażeby oni zajmowali się czem innem: oraniem, sianiem, młóceniem, hodowlą bydła...

— Co panu na tem zależy, aby żydek nie robił tego, co on lubi? Jeżeli on chce siedzieć w mieście, niech siedzi w mieście. Czy to żydek nie potrafi być mieszczaninem?

— A powiedz pan, dla czego u was: rzeźnik, piekarz, restaurator, winiarz, nawet szewc i krawiec musi być żydem? Dla czego wy — mięsa, wina a nawet chałata nie kupujecie u chrześcijan?

— Bo to jest przepis religijny.

— A u nas jest przepis społeczny, ażebyśmy mieli naszych rzemieślników, kupców i bankierów. Staramy się o to, jak wy o bakałarzy, piekarzy i rzeźników i mamy takie same prawa do tego, jak wy.

— Więc co biedne żydki mają robić?

— Niech wezmą się do rolnictwa.

— Chłopy ich nie dopuszczą.

— Nie wierz pan temu. Kto i kiedy nie dopuszczał kogo do dźwigania ciężaru? a praca rolna jest cięższą od handlu.

— Ziemi zabraknie.

— I w to pan nie wierz. Owszem, ziemia wyda większe plony, jeżeli pracować się będzie nad nią więcej i umiejętniej. Sam zresztą powiedz pan, co lepsze: orać, siać i zbierać na wsi, czy cierpieć nędzę w mieście, narażając się w dodatku na ciągłe wymówki i podejrzenia?

— Nasze pisma, także mówią, ażeby żydki wzięli się do roli; ale mnie się wydaje, że to nie dla nich robota.

— Panu tak się wydaje, a pańskim wnukom będzie wydawało się inaczej. Przesąd i nic więcej, z którego śmiać się będą przyszłe pokolenia.

— Dobrze, — odparł Cumbajszpil po namyśle — niech się to już robi, kiedy musi się zrobić; ale po co pan miesza się w te sprawy. Przecie pan sklepu nie założy?

— A po co pan się mięszasz? Przecie panu sklepu nie zabiorą.

— Bo mnie serce boli, że na nasze żydki robi się takie paskudne gadanie.

— A mnie także serce boli, że o naszych katolikach żydzi myślą jak o niedołęgach i jeszcze mówią, że ich handel robi nam wielką łaskę.

— I pan wierzy w to, że będzie polski handel?

— On już nawet jest.

— A mnie się zdaje, że prędzej wschodzące słońce zajrzy w okna od północy, aniżeli to się stanie.

— Przecież okna północne można osadzić w ramach od wschodu i tym sposobem zajrzy w nie wschodzące słońce.

— Ale szczane północne to już nie można postawić na wschód, prawda?

— Wszystko można zrobić, panie Cumbajszpil, nawet przestawić ścianę, jeżeli potrzeba.

— Już ja tego nie doczekam.

— Żyj pan zdrów i doczekaj, a wtedy sam powiesz, że będzie lepiej.

P. Cumbajszpil pożegnał się i wyszedł.

Agitacja wyborcza wre i kipi w naszem mieście. Rogi ulic pokryte są różnobarwnemi afiszami, z których jedne głoszą kandydaturę Szczepanowskiego, a inne Lewakowskiego. — Żydzi również wzięli udział w agitacji i rozlepili afisze.

Jedne plakaty wzywają żydów, aby głosowali za p. Szczepanowskim, inne znów, aby wstrzymali się całkowicie, gdyż bez względu na to, czy wyjdzie z urny Szczepanowski, czy Lewakowski, to zawsze partja zwycięzona zarzuci im, iż oni wybór nienawistnego jej kandydata swojemi głosami przeprowadzili.

Na ostatniej odezwie jest podpisany: „Żydowski komitet wyborczy wszystkich stronnictw".

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 760°. Spada. Pochmurno. Odwilż zupełna.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem lunął gęsty deszcz, a około godz. 11 zaczęło silnie marznąć.

Bil piętnastominutowy. W parlamencie angielskim postawił niedawno poseł Atkinson wniosek, któremu dano nazwę „bilu piętnastominutowego". W bilu tym żądał p. Atkinson, aby żadnemu posłowi nie wolno było przemawiać dłużej nad piętnaście minut, a tylko ministrom w wyjątkowych razach trzydzieście minut. Sekretarze parlamentu mieliby wedle tego bilu obowiązek zanotować dokładnie godzinę i minutę, o której poseł zacznie mówić a po upływie piętnastu minut zadzwonić na znak, że dłużej mówić nie wolno. Uzasadniając swój wniosek, dowodził Atkinson, że piętnaście minut aż nadto wystarcza, aby powiedzieć dużo rozumnych rzeczy, kto zaś nie jest w stanie wypowiedzieć w tym czasie wszystkiego, co mu na sercu leży, ten nie nadaje się na prawodawcę i należy odesłać go do domu, a wyborców jego poprosić, aby innego lepszego reprezentanta do parlamentu przysłali. Za wnioskiem Atkinsona głosowało 44 posłów, przeciw niemu zaś 72, zatem upadł, jak widzimy, nie bardzo znaczną większością.

Powrót Natalji na tron. W Belgradzie zdarzył się w ubiegłą niedzielę wypadek, który w najwyższym stopniu oburzył opinję publiczną stolicy serbskiej. W cerkwi katedralnej odbywał się ślub panny Stany Bogicsewicz byłej damy dworskiej Natalii. W katedrze tej znajduje się tron, przeznaczony dla każdoczesnej królowej panującej, t. j. dla żony panującego króla. Od czasu abdykacji króla Milana osłonięty jest ten tron dywanem i opięty sznurami, na znak, że nikt na niem siadać nie może, gdyż król Aleksander nie ma jeszcze żony Na ślub panny Bogicsewiczówny zebrało się w katedrze mnóstwo gości, przybyła także ekskrólowa Natalja, przecisnęła się do owego tronu, rozpięła sznury, zdarła z niego dywan i rzuciła na ziemię, sama zaś usiadła na krześle tronowem i pozostała na niem przez cały czas ceremonji kościelnej. Goście zebrani w cerkwi, a byli to przeważnie zwolennicy Natalji, hucznemi oklaskami nagrodzili ją za ten czyn heroiczny; — dzienniki jednak w ostrych słowach potępiają Natalję, która dla dogodzenia własnej ambicji wywołuje skandal w kościele.

Fatalna pomyłka. W ubiegły wtorek zdarzył się w Neusatz następujący smutny wypadek: Syn kupca korzennego Stefanowicza zaprosił dwóch swoich znajomych poruczników Pitelkę i Naszeka do sklepu swego ojca na kieliszek wódki. Przez pomyłkę dał obu oficerom zamiast wódki ekstrakt z migdałów gorzkich. Stefanowicz i Naszek zmieszali ten ekstrakt z żytniówką, Pitelka jednak napił się samego ekstraktu i zaledwie go połknął, padł nieżywy na ziemię. Z powodu długiego stania wytworzyła się w tym ekstrakcie z migdałów gorzkich straszna trucizna — kwas pruski i sprowadziła bezzwłoczną śmierć młodego oficera. Stefanowicz i Naszek, którzy napili się ekstraktu zmięszanego z wódką, rozchorowali się tylko.

Ludność Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi wedle obliczenia z roku 1890 62,632.250. W roku 1880 liczyła ludność Stanów 50,155.783, w ciągu dziesięciu lat przybyło zatem $12^1/_2$ miljonów czyli 25. procent.

Wszechświatową wystawę zamierają urządzić w Peszcie Węgrzy w r. 1895. Projekt tej wystawy, forytowany przez hr. Zichego, znalazł przychylne poparcie cesarza, gdyż na raucie dworskim w ubiegły czwartek sam rozpoczął o tej sprawie rozmowę z hr. Zichym i po otrzymanem wyjaśnieniu szczegółów projektu rzekł, iż pochwala go i wierzy w jego pomyślne udanie się.

Teatr. Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Trzeci gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie i występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej. Jutro we środę „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 5 aktach Fredry.

Literatura i Sztuka.

* **Misyj katolickich** nr. 3 (za marzec) opuścił już prasę i zawiera:

Pamiętnik niewolnika afrykańskiego. — Listy ks. prałata Wł. Zaleskiego. — Wycieczka do hospicjum świętego Bernarda. — Podróż do dzikich ludów Ekwadoru. — Francuzi w misjach afrykańskich. — Misje w Antyllach, — Listy z Australji ks. Marzelinsza. — Wiadomości bieżące.

Do powyższych artykułów dodane są następujące drzeworyty:

Pochód do Kordofanu.— Typy Sudańczyków.— Ks. prałat Wł. Zaleski. — Indjanie z Archidony i Indjanie roznoszący wodę w Kwito. — Indjanin i Indjanka z Pagayegu. — Indjanka spieszy na targ do Kwito. — Ks. Dorgère, przełożony misji Whydach w Dahomeju. — Wioska Waun na wyspie Wamkao. Wyspa Jamajka. — Widok zatoki św. Anny. — Zatoka Skarborugh i chaty w Tabaggo.

* **Gwiazda katolicka.** Cennego tego czasopisma ludowego, redagowanego przez ks. Marcelego Dzierzyńskiego, wyszedł nr. 5 (z 1 marca) i odznacza się zarówno jak wszystkie poprzednie numera poczciwą tendencją i doborową treścią.

Ustęp „O potrzebie rozmyślania męki Pańskiej" znajduje się na początku numeru. — W prostych i serdecznych słowach przemawia autor do wieśniaków, aby w czasie Wielkiego postu rozpamiętywali mękę i śmierć Zbawiciela naszego.

Dalej znajdujemy cały szereg pięknych opowiastek, jakoto: „Dawniej a teraz", „Bolesław Śmiały", „Kto Bogu ufa, temu wszystko idzie", „Dola wychodźców brazylijskich" itd.

Jasno i treściwie napisany przegląd polityczny wystarsza zupełnie, aby obznajomić z tem, co się ważniejszego w świecie dzieje, a obfita kronika z kraju i zagranicy jest tak zajmującą, iż każdy z przyjemnością ją przeczyta.

Pismu temu, redagowanemu przez kapłana katolickiego w tak poważnym duchu, życzymy jak najpiękniejszego rozwoju. Jest ono dla ludu zdrowym pokarmem duchowym, a przy tak niskiej cenie (3 zł rocznie, 80 ct. kwartalnie) powinno się rozejść szeroko po kraju.

Rozmaitości.

— **Miła wyprzedaż** trwała w Paryżu od dnia 17 do 21 zm. włącznie. Sprzedawano mianowicie w Składzie ruchomości narodowych (Dépôt du mobilier national), przy ulicy des Ecoles, różne przedmioty, pochodzące z aresztów poprawczych i kryminalnych, a będące niegdyś własnością złodziei, zbrodniarzy i innych szubrawców mniej lub więcej sławnych.

Sprzedaż odbyła się bezimiennie, to jest, że nie było powiedziane, do jakiego indywiduum dany przedmiot należał, a to dlatego, aby nie podbijać wysoko cen licytacyjnych, coby niewątpliwie nastąpiło, ilekroć chodziłoby o rzeczy do jakiego sławnego szubienicznika należące.

Dzienniki francuskie jednak dyskretnie doniosły, że idzie na sprzedaż pewna ilość kufrów, a w ich liczbie „zapewne" będzie kufer, w którym zbrodniarze Eyraud i Bompard wozili zwłoki zamordowanego przez siebie notarjusza Gouffé, dopóki nie porzucili go pod Lyonem. Jest więc już jeden przedmiot, który zostanie wyśrubowany wysoko. — Nadto doniosły, że sprzedawane będą szaty straconego przed paru tygodniami tegoż zbrodniarza Eyrauda... Drugi artykuł bardzo pokupny.

Jest też znaczna partja rewolwerów, sztyletów, noży i tym podobnych zabawek, którym się już sprzykrzył mniej lub więcej długi wypoczynek, i są zdania, że możnaby je znów w kurs puścić.

Szczegół charakterystyczny: w wykazie przedmiotów mających się sprzedawać figuruje kilkoro skrzypiec, trąbki, flety, harfa... cała orkiestra i nawet bardzo wesoła: na każdym z tych instrumentów jakiś wisielec grywał.

Wreszcie było całe umeblowanie pokoju jadalnego wzięte jako „corpus delicti" z mieszkania jakiegoś znakomitego łotra, który w tym pokoju i na tych meblach aż trzy ofiary pozarzynał.— Smacznego apetytu.

Anglicy palą w odnośnych więzieniach podobne rekwizyta, Francuzi sprzedają je przez licytację w „Składzie ruchomości narodowych". — Co lepsze?

Ptak dzwonnik. Podróżując po lasach Gujany i Paraguayu (w południowej Ameryce) można napotkać ptaszka, którego śpiew z daleka nadzwyczaj jest podobny do dzwonka odzywającego się na „Anioł Pański". Hiszpanie zowią ptaszka tego Dzwonnikiem; stósowniej może Anglicy nazwali go „Angelus Bird", ptakiem Anioła Pańskiego, gdyż zupełnie tak samo, jak dzwonek na „Anioł Pański", odzywa się tylko trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. Śpiew jego, który nie da się opisać, odzywa się w odstępach dwóch do trzech minut, tak dźwięcznie, tak donośnie, iż słuchacz, jeżeli jest cudzoziemcem, sądzi, że znajduje się w pobliżu kaplicy lub klasztoru. Tymczasem okazuje się, że kaplicą jest las, a dzwonkiem ptaszek. Zewnętrzna postać ptaszka dzwonnika odpowiednią jest jego śpiewowi. Jest wielki jak sojka, biały jak śnieg i lata szybko. Ale najszczególniejszą ozdobą tego ptaka jest kita z czarnych wygiętych piórek na jego głowie. Kita ta ma kształt stożka i długość około czterech cali.

Baron Ferreau, jeden z najbogatszych miljonerów amerykańskich, niezwykle skąpy w drobnostkach, miewa czasami wielkopańskie fantazje. Do śmiesznostek bogacza należy niedawanie napiwków służbie restauracyjnej, w skutek czego przez wszystkich kelnerów w Nowym Jorku traktowany bywa *en canaile.* Pewnego razu po zjedzeniu kotletu, nabab kazał sobie podać drugi. Pan daruje — rzecze kelner hardo — ale nie mamy zwyczaju podawać jednej potrawy dwa razy. Br. Féreau nie odrzekł ani słowa, zapłacił rachunek i wyszedł z restauracji. Nazajutrz o tej samej godzinie ukazał się w tym samym zakładzie restauracyjnym, usiadł przy stole i zadzwonił. „Hej kelner! — rzekł po chwili — przed godziną kupiłem restaurację, a ponieważ nie umiesz się z gośćmi obchodzić, wypędzam cię. Wynoś mi się natychmiast. A ty — dodał nabab do drugiego kelnera — podaj mi natychmiast kotlet cielęcy. Od wczoraj mam nań apetyt."

— **Szkodliwy wpływ** likierów na organizm przedstawia bardzo obszernie dziennik *Science pour tous* w artykule profesora Lancerot.

Likiery działają bardzo szkodliwie na zdrowie. Nietyle dlatego iż przygotowywane bywają na alkoholu zaprawionym różnemi preparatami chemicznemi, ile dlatego, iż zawierają w sobie dużo esencyj aromatycznych, nadających smak i zapach.

Jako pierwsze symptomy zatracia się likierami występują: bezsenność i marzenia niespokojne, a za niemi idzie nieprzerwanie cały szereg objawów patologicznych, które zakończyć się mogą paraliżem i śmiercią.

— **Historję wachlarza** stara się skreślić jedno z pism niemieckich. Początek tego chłodzącego przyrządu, bez którego żadna tancecznica już dziś obejść się nie może, ma być bardzo romantyczny.

Była w starożytnym Egipcie wielce mądra córa Faraona, która zakochała się w jednym z dworzan. Kochankowie jednak nie mieli swobody gruchania i musieli wypowiadać miłość spojrzeniami i gestami.— Pewnego razu księżniczka zachorowała i żaden lekarz nie był w stanie zaradzić chorobie. Nic dziwnego, gdyż choroba była udaną. Dworzanin zakochany podjął się wyleczyć córę Faraona i w tym celu codziennie prowadzał ją na brzegi Nilu, gdzie zbudował przyrząd w formie wachlarzy i chłodził nim ukochaną, opowiadając przytem obszernie o swojej miłości.

Tak więc pierwszy wachlarz był wynalazkiem zakochanego. Czyżby dlatego i do dziś dnia zachował własność ułatwiania rozmów poufnych.

— **„Falstaff" Verdiego.** Autor „Aidy", jak donoszą dzienniki włoskie, oznajmić miał, że opera „Falstaff", którą obecnie wykończa, zostanie wystawiona po raz pierwszy w teatrze „Carlo Felice" w Genui podczas festynów, jakie odbędą się w tem mieście na cześć Krzysztofa Kolumba.

Signore di Crispi jest zły, że ani się zbliżaj do niego. Już wiadomo z depesz, że król Humbert pragnąc pocieszyć Crispi'ego, ofiarował mu szlachectwo. Crispi nie przyjął tej godności i cofnąwszy się do życia prywatnego, otworzył kancelarję adwokacką. Obecnie dzienniki opowiadają, że w dniu upadku swego, kiedy wrócił z izby, nie posiadał się Crispi ze złości. Zaczął od tego, że rozpędził wszystkich interesentów, oczekujących na Jego Ekscelencję w pierwszych pokojach; potem łajał żonę i służbę, wymyślając im od ostatnich i dał całej służbie „laufpass" od 15 lutego, nareszcie potłukł na kawałki dużo szkła i porcelany, a w tej liczbie ostatni podarunek z Kwirynału, kosztowny wazon japoński.

— **Kawa w Europie.** Nigdzie podobno w Europie nie piją tyle kawy, ile w Holandji, tak iż średnio na jednego Holendra wypada do 23 funtów tego napoju rocznie. — Za Holendrami bezpośrednio idą Belgijczycy, którzy zużywają po 15 funtów rocznie na głowę. — W Norwegji każdy mieszkaniec spotrzebowuje rocznie przeciętnie 10 funtów. — W Stanach Zjednoczonych 9 funtów. — W Szwajcarji 8 funtów na głowę rocznie.

Z tych dat statystycznych okazuje się, że Niemcy nie piją tak wiele kawy, jak dotychczas powszechnie sądzono, gdyż na jednego mieszkańca niemieckiego państwa przypada zaledwie 6 funtów rocznie.

We Francji na jednę osobę przypada $3^1/_3$ fnt., w Austrji $2^1/_2$ funta. — We Włoszech i w Hiszpanji używają jeszcze mniej kawy, a wcale nie piją białej. Anglicy również nad kawę przenoszą herbatę, którą piją kilka razy, w różnych porach dnia.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 17 do 26 lutego bież. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Chołojowie, Karaniu ad Nieznanów, Czanyżu, Stojanowie (p. kamionecki); Głeszycach (p. przemyski); Garbie ad Niehowice (p. rudecki); Słocinie (p. rzeszowski); Manajowie (p. złoczowski); Wolі wielkiej (powiat żydaczowski).

Parchy u koni: w Olejowej Korolówce (p. horodeński).

Różę węglikową: w Miechowicach wielkich (p. dąbrowski); Gwoźdźcu (p. niski).

Wściekliznę: w Kociubińcach (p. husiatyński); Zabłotcach (p. przemyski); Kupiczwoli (p. żółkiewski).

W tym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Chorobrowie (pow. brzeżański); Żurawicy (p. przemyski); Horożanie Kolonji (p. rudecki); Majdanie gołogórskim, Gołogórach, Stronibabach, Remizowcach, Strutynie (p. złoczowski); Rozwadowie (p. żydaczowski)

Z zbożowych targów.

3 marca.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.— – 8 15	7 — – 7 85	7.— 7 65	7 10 - 8 35
Żyto	5.90 – 6 40	5 80 – 6 25	5 75 5 95	5 95 6.45
Jęczmień	6.— – 6 75	5 25 – 7 —	4.85 6 50	5 75 7.25
Owies	6.— 6 50	5 90 6 20	5 40 5 95	6 — 6.60
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.—.—	0 — 0 —	0 — 0	—.—
Rzepak	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—
Konic. czer.	42 — 52 —	42 — 52	45.— 51.—	45 52
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—
Okowita	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Owies poszukiwany na pasze i do siewu. Ceny idą w górę. Reszta produktów znajduje odbiorcę po cenach zwykłych.

Telegramy „Przeglądu"

Rzeszów 3 marca (pr.) Adam Jędrzejowicz, zaproszony przez większość tutejszego komitetu przedwyborczego do kandydowania, stawał wczoraj przed licznie zebranymi wyborcami, w dwugodzinnem przemówieniu wyłuszczył swoje zapatrywania polityczne i odpowiadał na liczne interpelacje. Mowę p. Jędrzejowicza przyjęli zgromadzeni wyborcy hucznemi oklaskami i chwalili głosować na niego. Kandydatura p Jędrzejowicza ma wszelkie szanse

Schott Leon, dr Jabłoński Stanisław, Holzer Izak przełożony gminy izraelickiej, Geschwind Mojżesz, dr Koppel Otto Arvay Edward. Pelc Tomasz. X. Gryziecki Stanisław, Lercel Władysław, dyrektor gimnazjalny.

Madryt 3 marca. Kortezy otwarto Mowa tronowa kładzie nacisk na dobre stosunki Hiszpanji do Stolicy apostolskiej i zapowiada amnestję przestępców politycznych, wypowiedzenie traktatów handlowych, zmniejszenie wydatków i skonsolidowanie długu państwowego.

Berlin 3 marca. *Polit Nachrichten* donoszą, że niebawem pojawi się manifest, który jasno i dobitnie usunie wszystkie błędne zapatrywania co do stanowiska rządu niemieckiego w kwestyi robotniczej. — W manifeście tym powiedziane będzie wyraźnie, że dzisiejszy ruch robotników górniczych, mający międzynarodowy socjalistyczny kierunek, wcale nie odpowiada zapatrywaniom cesarza na tę sprawę i jest im wręcz przeciwny, to też rząd będzie musiał energicznie wystąpić przeciw temu ruchowi

Paryż 3 marca Koła dobrze poinformowane zaprzeczają, jakoby Herbette miał być odwołany.

Paryż 3 marca. W izbie wniesiono interpelację, jakie kroki zamierza przedsięwziąć rząd francuzki, aby raz położyć koniec skandalom, które się dzieją w domu gry w Monaco. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Monaco jest udzielnem księstwem, nad którem Francja nie wywiera żadnego protektoratu, jak to mylnie utrzymują. Dyplomatyczne rokowania w tej kwestji byłyby nie na czasie. Na tem zakończono tę sprawę

Rzym 3 marca. Papież przyjmował dziś na audjencji kolegjum kardynałów, które wręczyło mu gratulacyjny adres z powodu przypadającej na dzień jutrzejszy rocznicy wstąpienia Leona XIII na Stolicę św Piotra. Odpowiadając na adres rzekł Ojciec św., że znów przeżył rok w troskach, gdyż obecne stosunki podobne są tym, w których żył Grzegorz Wielki. Jak on, musi Papież walczyć przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom, życzy jednak najlepszego powodzenia Kościołowi na Wschodzie, z pociechą pogląda na na rozwój wiary w Anglji i nie przestaje powtarzać, że Papieże są najlepszymi przyjaciołmi Włoch.

W końcu wyraził Papież pochwałę swoją dla rządów, które biorą w swoją opiekę misjonarzy, tych pionierów cywilizacji — i wreszcie oznajmił, że gdyby dożył swojego jubileuszu biskupiego część darów złożonych przez wiernych, ofiarowałby na dzieło zniesienia niewolnictwa.

Wiedeń 3 marca *Wiener Zeitung* ogłasza nominację sekretarzy rady w Przemyślu Ilnickiego i Sienkiewicza radzcami sądu obwodowego w Sanoku, sędziego powiatowego w Łące Stobieckiego radzcą sądu obwodowego w Kołomyi, sędziego powiatowego w Drohobyczu Komarnickiego radzcą sądu obwodowego w Stanisławowie Zastępca prokuratora Wilke w Sanoku i adjunkt sądowy Misiński w Przemyślu mianowani są sekretarzami rady przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Wiedeń 3 marca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 28 lutego b. r. stan obiegu banknotów 405.614 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 lutego b. r. o 5 275 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 550.000, zmniejszył się przeto o 224 000. — Portfel zawierał 137,909 000. zwiększył się przeto o 1.129.000 Lombard zawierał 24,129.000, przeto zwiększył się o 886.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47.643.000, zmniejszyła się więc o 8,357.000 zł.

Wiedeń 3 marca. Wybory do Rady państwa z kurji gmin wiejskich w dolnej Austrji odbyły się przy bardzo licznym udziale wyborców. Wybrano sześciu antisemitów, jednego klerykalnego kandydata i jednego skrajnego narodowca (deutschnational).

Gminy wiejskie w Salzburgu wybrały Lienbachera (z niemieckiego konserwatywnego obozu) i Fuchsa (z katolickiego konserwatywnego obozu)

Gminy wiejskie w Bukowinie wybrały dwóch Rumunów i jednego Rusina.

Berno 3 marca Dziesięć okręgów włościańskich wybrało dwóch Niemców, jednego antisemitę (deutschnational), 6 staroczechów i jednego kandydata stronnictwa włościańskiego Staroczesi stracili jeden mandat na rzecz stronnictwa włościańskiego, Niemcy jeden mandat na rzecz antisemitów Z jednego okręgu nie wiadomo jeszcze rezultatu Między wybranymi znajduje się także minister Prażak

Wiedeń 3 marca. Przy wyborach z kurji gmin wiejskich w Czechach nie wybrano ani jednego Staroczecha, stracili oni przeto 14 mandatów, które przypadły młodoczechom. Oprócz tego wybrano ks. Schwarzenberga.

Okręg wyborczy mniejszych posiadłości powiatu berneńskiego wybrał staroczecha Helceleta. Z Morawji wybrano przeto siedmiu staroczechów.

Linc 3 marca. Sześć okręgów wiejskich w górnej Austrji wybrało ponownie dotychczasowych posłów należących do niemiecko-liberalnego stronnictwa.

Tryest 3 marca Drugie i trzecie ciało wyborcze wybrało ponownie Burgstallera, należącego do klubu Coroniniego

Praga 3 marca Dotychczas wiadomy jest rezultąt z 28 okręgów włościańskich Wybrano 10 Niemców, 17 młodoczechów, 1 staroczecha Staroczesi stracili jeden mandat, a Niemcy zyskali.

Z dwóch okręgów rezultat jeszcze nie wiadomy.

Budapeszt 3 marca. Minister Fejervary przedłożył projekt ustawy upoważniającej rząd do zamówienia w nowej węgierskiej fabryce broni 35 tysięcy karabinów repetjerowych celem uzupełnienia rezerwowego zapasu węgierskiej obrony krajowej Termin dostawy zaczyna się w październiku 1892. a kończy się z upływem roku 1893

Rzym 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu były galerje przepełnione publicznością. W loży dyplomatycznej zasiedli ambasadorowie Solms. Billot i Zia bej.

Wiceprezes zawiadomił izbę. że prezydent jej Bianchieri podał się do dymisji. Rudini, Zanardelli i inni przywódzcy stronnictw przemawiali za tem, żeby dymisji prezesa nie przyjąć. W toku obrad przyszło do starcia słownego między Zanardellim i Rudinim Rudini odparł zarzut, jakoby nowy gabinet włoski nie był liberalnym. — Prawie jednogłośnie uchwaliła izba nie przyjąć dymisji Bianchieriego.

Następnie przedłożył minister skarbu exposé finansowe. Minister przyjmuje oszczędność w kwocie 9 miljonów, zaprowadzoną w budżecie przez poprzednika swego. i proponuje zaprowadzić dalsze oszczędności w kwocie 36 milj.; z tego 10.8 milj w budżecie armji a 6.5 milj. w budżecie marynarki. Skutkiem tego zmieni się deficyt 38.5 milj. preliminowany przez poprzedniego ministra w nadwyżkę 7 miljonów, a ta nadwyżka tudzież dochód 3 milj spodziewany z reorganizacji instytutów emisyjnych, pokryć ma zmniejszenie się dochodów z taks konsumcyjnych i innych podatków, które wyniesie prawdopodobnie 16 milj

Aby zmniejszyć dług państwowy, proponuje minister zreformować loterję, przez co zwiększy się dochód z niej o 2 miljony, zmniejszyć pensje urzędnikom, przez co zyska się 2 do 4 miljonów rocznie; wreszcie zreformować system subwencyj wypłacanych kolejom. — Minister zapowiedział także, iż w sprawach ekonomicznych poweźmie energiczną inicjatywę, zwłaszcza co do taryf kolei żelaznych i żeglugi; zrobił także nadzieję zawarcia dobrych traktatów handlowych, reorganizację obiegu pieniędzy i rozszerzenie rolniczych instytutów kredytowych.

Imbriani zrobił uwagę, aby zmniejszono listę cywilną króla Wywołało to burzę w izbie i entuzjastyczne objawy hołdu dla króla.

Lucifere interpelował co do międzynarodowych stosunków Włoch, zwłaszcza do państw sprzymierzonych Di San Giuliano zaś interpelował, jaki cel ma misja rosyjska do Abisynji

---

Przyjechali do Lwowa
dnia 2 i 3 marca 1891.

HOTEL ANGIELSKI. W. Gorayski z Umieszcza. A. Karniewski z Dubca. T. Karniewski z Zawidcza. K. Udrycki z Stanisławki. M. Baron z Nadworny. J. Schlein z Wiednia. F. Ostafiński z Medeniec.

HOTEL GEORGA. M. hr. Grabowski z Warszawy. J. Horodyski z Kociubiniec. J. Szampeter z Buska. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. hr. Piniński z Grzymałowa. J. Wilhelm z Krakowa. A. Kloge z Bremy. O. Voss z Szczecina. J. Rakowski z Hermanowic.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	305 62	Węg. kolej półn. wschodn.	196 75
Alpiny	97 —	Wiedeńskie low kom.	[illegible] —
Kredyty węg.	3[illegible]3 75	Akcje tyton.	157 —
Anglobanki	165 70	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	246 50	Elbethale	222 50
Ludwiki	211 75	Länderbanki	222 —
Nordbany	278 50	Renta zł węg.	104 60
Lombardy	130 —	Bankvereiny	117 25
Losy tureckie	36 9[illegible]	Renta węg pap.	100 90
Staatsbahny	245 65	Ruble	1 34 50
Czerniowieckie	235 —		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 3 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	210 25	213 25
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	234 —	237 —
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 80	109 50
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa	98 65	99 35
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 70	93 40
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa . . .	28 50	30 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.40	5.55
Napoleondor	9.07	9 20
Półimperjał rosyjski	9.35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy . . .	$1.33^1/_2$	$1.3[illegible]^1/_2$
100 marek niemieckich . . .	56.30	56 90

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·26	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8· –			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa. Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8 03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4 48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Pani Lamarque zeznała, że jej córka była aktorką z teatru Porte-Saint Martin. Odznaczała się niezwykłą urodą i z niej też równie, jak z wdzięku, więcej jeszcze była cenioną, niż dla gry swojej. Występowała głównie w operetkach i tak zwanych „féeries“, gdzie popisywała się tańcem i śpiewem W chwili śmierci liczyła zaledwie lat dwadzieścia trzy.

Na zapytanie sędziego, czy prowadzenie się jej córki było całkiem moralne, pani Lamarque odpowiedziała, że mogło być nazwane wzorowem w porównaniu z życiem innych aktorek występujących w sztukach tego samego rodzaju.

— Musiał się jednak znajdować ktoś, kogo swemi względami darzyła — odrzekł sędzia. — Tak zwykle bywa. Kobieta tak piękna musiała mieć tłum wielbicieli. Mam tu jej fotografję Jest to twarz prześliczna piękność wyjątkowa, najwytworniejszego rodzaju. Niepodobna, aby Marja Prévol kogoś nie odznaczyła swoim wyborem

— Był w istocie taki człowiek, i on to niezawodnie zamordował moję córkę i pana de Maucroix. Wątpić o tem niepodobna.

— Nie masz jednak pani żadnej podstawy do takiego przypuszczenia? Opierasz je tylko na domysłach?

— Któż inny mógł ją zabić? Komuż ta biedaczka mogła kiedy krzywdę wyrządzić? Toż ona samą dobrocią była — najlepszą w świecie koleżanką, miłosierną i uczynną dla każdego.

— Cóż pani wiesz o człowieku, na którego padają twoje podejrzenia?

— Nic, oprócz tego, com od córki słyszała.

— Czyś go kiedy widziała?

— Nigdy. Gdyby był samym cesarzem, nie mógłby otaczać każdego kroku swojego większą tajemniczością. Niepodobna mi było zobaczyć go ani razu.

— Czy bywał częstym gościem u córki pani?

— Bardzo częstym. Zwykle ją odwiedzał po widowisku w teatrze. Wielkie miał do niej przywiązanie. Czasem zdawać się mogło, że jest z nią zaślubiony. Kochał ją tak namiętnie, że nie mógł niczego jej odmówić. Wtedy, kiedy nie grywala, zabierał ją z sobą w dalekie podróże, do Włoch lub do Hiszpanji. Jeśli miała choćby kilkanaście dni swobody, rad był zawieźć ją do jakiego odległego ustronia w Alpach lub w Pireneach. Mówiłam jej nieraz, że się on wstydzi swej miłości ku niej, gdyż nie ukrywałby się z nią przed ludzkiemi oczyma. Mógłby ją przecie zawieźć do Dieppe, lub do Arcachonu, gdzieby jej piękność mogła być ocenioną.

— Czy zdołałaś pani dojść w końcu, kto był ów człowiek?

— Nie potrafiłam tego dokazać.

— Musisz pani jednak cośkolwiek wiedzieć o jego stanowisku. Czy należy on do wyższych warstw społecznych, czy też do stanu kupieckiego?

— To wiem tylko, że jest bogaty. Obsypywał moję córkę podarunkami. Pragnął, aby teatr porzuciła, ale nie zgodziła się na to. Chciał jej dać piękną willę z ogrodem, zamiast jej mieszkanka na trzeciem piętrze przy ulicy Lafitte; ale pociąg miała do sceny i dumę wrodzoną, która jej nie dozwalała zejść na stanowisko kobiety żyjącej cudzym kosztem, więc zawodu swego nie chciała się wyrzec biedaczka

— Jak się nazywał ów tajemniczy jegomość?

— Pan Jerzy. Nie słyszałam nigdy, aby mu dawano jakie nazwisko.

— Czy córka pani odpłacała mu się wzajemnością?

— Tak się zdawało, przez czas dosyć długi Zdawali się być oboje kochankami z jakiejś powieści. Trwało to przez cztery lata, to jest prawie od jej pierwszych występów w teatrze Porte Saint-Martin. Następnie jednak zaszła zmiana Zakochał się w niej szalenie pan de Maucroix, towarzyszył jej wszędzie zdawał się ją ubóstwiać. Był młody i przystojny, wyglądał na księcia i obejście miał nadzwyczaj ujmujące Pędził życie w pałacach monarszych, należał od dzieciństwa prawie do dworu cesarskiego i na wojnie męztwem się odznaczył.

— Czy masz pani powody mniemać, że pan de Maucroix obudzał zazdrość w Jerzym?

— Tak jest; wiedziałam od córki, że miewała z nim przykre zajścia z tej przyczyny.

— Czy się ci ludzie kiedy z sobą spotykali?

— Nie przypuszczam tego.

— Od jak dawna był pan de Maucroix uznany wielbicielem córki pani?

— Dopiero od kilku miesięcy, od Świąt Wielkanocnych o ile pamiętam. Moja wnuczka zwykle go widywała, bawiąc u ciotki.

— Jakże miała pani sumienie pozwalać na pozostawienie dziecka w domu, w którym jej ciotka prowadziła... niekoniecznie przykładne życie?

— Nie widziałam nic nagannego w zachowaniu się mojej córki. Pan Jerzy mógł być jej mężem; nie miałam żadnego powodu do uważania tego za niepodobne. W domu, w którym mieszkała, znano ją pod nazwiskiem pani Jerzowej; i pod niem też podróże za granicę odbywała.

— Nie słyszałaś jednak pani nigdy o tem, aby ślub z sobą wzięli? Zresztą nie mogło się to w żadnym razie odbyć bez przyzwolenia pani.

— Jeśli się pobrali, stało się to zapewne gdzieś w obcych krajach, — może w Anglji, gdyż jeździł z nią tam wkrótce po poznaniu się. Po raz pierwszy wtedy opuszczała z nim Paryż, a wiem dobrze, iż do tego czasu, tak go daleko od siebie trzymała, jak gdyby była wielką panią. W Anglji o ślub podobno bardzo łatwo, i nie potrzeba do otrzymania go niczyjego pozwolenia.

— Przypuśćmy więc, że podobny związek mógł być zawarty za granicą. Ale cóż w takim razie znaczył ów drugi wielbiciel córki pani, Maksym de Maucroix?

— Był to poprostu jej wielbiciel. Życie tego biednego dziecka było bez zarzutu; nie mam nic do wyrzucenia sobie pod tym względem

— Czy mogłabyś nam pani dopomódz do odszukania owego Jerzego, w którym upatrujesz mordercę córki? Czy nie domyślasz się, gdzieby go można znaleźć?

— Gdybym miała jakiekolwiek o tem pojęcie, nie czekałabym dotychczas z udzieleniem wiadomości policji. Powtarzam, że nic o nim nie słyszałam i nie widziałam go ani razu. Nie pojawił się też w mieszkaniu mojej córki od jej śmierci — i nie był na jej pogrzebie. On, który ją niby kochał nad życie, nie odprowadził zwłok jej do grobu Gdy cały Paryż towarzyszył pogrzebowi, nie było w tym orszaku człowieka, który za jej męża uchodził.

— Jakże możesz to pani powiedzieć, skoro nie wiesz, jak on wygląda?

— Barbara Givot zna go dobrze. Mogę na wiarę jej słów zapewnić, że tam nie był.

— Nie chcę dziś dłużej pani trudzić Przesłucham teraz tę służącą.

Zeznanie Barbary potwierdziło, że od lat czterech ów pan Jerzy bywał stałym i częstym gościem w mieszkaniu jej pani Przychodził tam po teatrze, i Barbara miała obowiązek zawczasu dla niego przygotować kolację i stół zastawić, nim się na spoczynek udała. Pani Jerzowa otwierała sobie drzwi kluczem od zatrzasku, i służąca rzadko kiedy musiała na nią czekać Nie zawsze też do domu wracała na kolację Niekiedy spożywała ją gdziekolwiek na Bulwarach lub w lasku Bulońskim i wtedy wracała bardzo późno do domu Barbara widywała niekiedy pana Jerzego, ale dosyć rzadko Był to przystojny mężczyzna, nie pierwszej jednak młodości. Zdawał się mieć lat trzydzieści kilka. Hojny bywał i wyglądał na człowieka bardzo zamożnego Nie było chyba nigdy człowieka namiętniej zakochanego. — Od chwili pojawienia się w domu barona de Maucroix, rozpoczęły się tam przeprawy burzliwe. Barbara widziała pana Jerzego płaczącego jak dziecko Widywała go także puszczającego wodze wybuchom gwałtownego uniesienia. Pewnej nocy wydało się jej nawet, że chciał panią zabić. Ściskał ją rekoma za szyję, jak gdyby chciał udusić Po chwili upadł jej do nóg, całując je z łkaniem i błagając, aby mu przebaczyła Straszny to był widok

Czy Barbara Givot uważała pana Jerzego za męża swojej pani?

Ona nie pomyślała nigdy o wytworzeniu sobie jasnego zdania, co do tego Pani jej nosiła ślubną obrączkę i znana była jako pani Jerzowa w domu, w którym mieszkała. Prowadzenie się jej było ze wszech miar bez zarzutu. Dopóki nie zaczął bywać u niej baron de Maucroix, żaden inny mężczyzna prócz pana Jerzego nie przestąpił progu jej mieszkania. Zresztą odwiedziny barona nie różniły się niczem od tych jakie odbiera od mężczyzn każda kobieta, choćby do najwyższego należąca towarzystwa

— Czy wychodziła czasami twoja pani na miasto z baronem de Maucroix, przed ową nieszczęsną wycieczką do Saint Germain?

— Nigdy. A nawet i wtedy, gdy pojechała, zabrała z sobą dziewczynkę, nie chcąc sam na sam z nim się wybrać.

— Czy przypuszczasz, że twoja pani chętnie przyjmowała hołdy pana de Maucroix?

— Niestety! tak mi się zdaje. Był tak młody, tak piękny i pełen powabu, a do tego ubóstwiał ją! Gdyby się w nim nie zakochała, nie byłaby się z pewnością zgodziła na jego odwiedziny, skoro one w taką rozpacz i w taki gniew wprawiały pana Jerzego.

— Zdaniem więc twojem, przeniosła ona swą miłość ze starszego kochanka na młodszego?

— Tak się chyba stało, na jej nieszczęście.

— Czyś kiedy widziała pana Jerzego, od czasu tego morderstwa?

— Ani razu

— A czy pewna jesteś, że go nie było na pogrzebie?

— Jak najpewniejsza.

— Był wtedy jednak wielki tłum na cmentarzu. Jakże możesz tak śmiało twierdzić, że się on w nim nie znajdował?

— Nie mogłabym w istocie na to przysiądz; jednak wiem z pewnością, że przy tej ostatniej posłudze nie odznaczył się w uczczeniu pamięci mojej pani.

Ciąg dalszy nastąpi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak